

ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

Rok VII, nr 9 (166)

Wilno, 1-15 maja 1996

cena 60 ct.
(1 zł., indeks 383678)

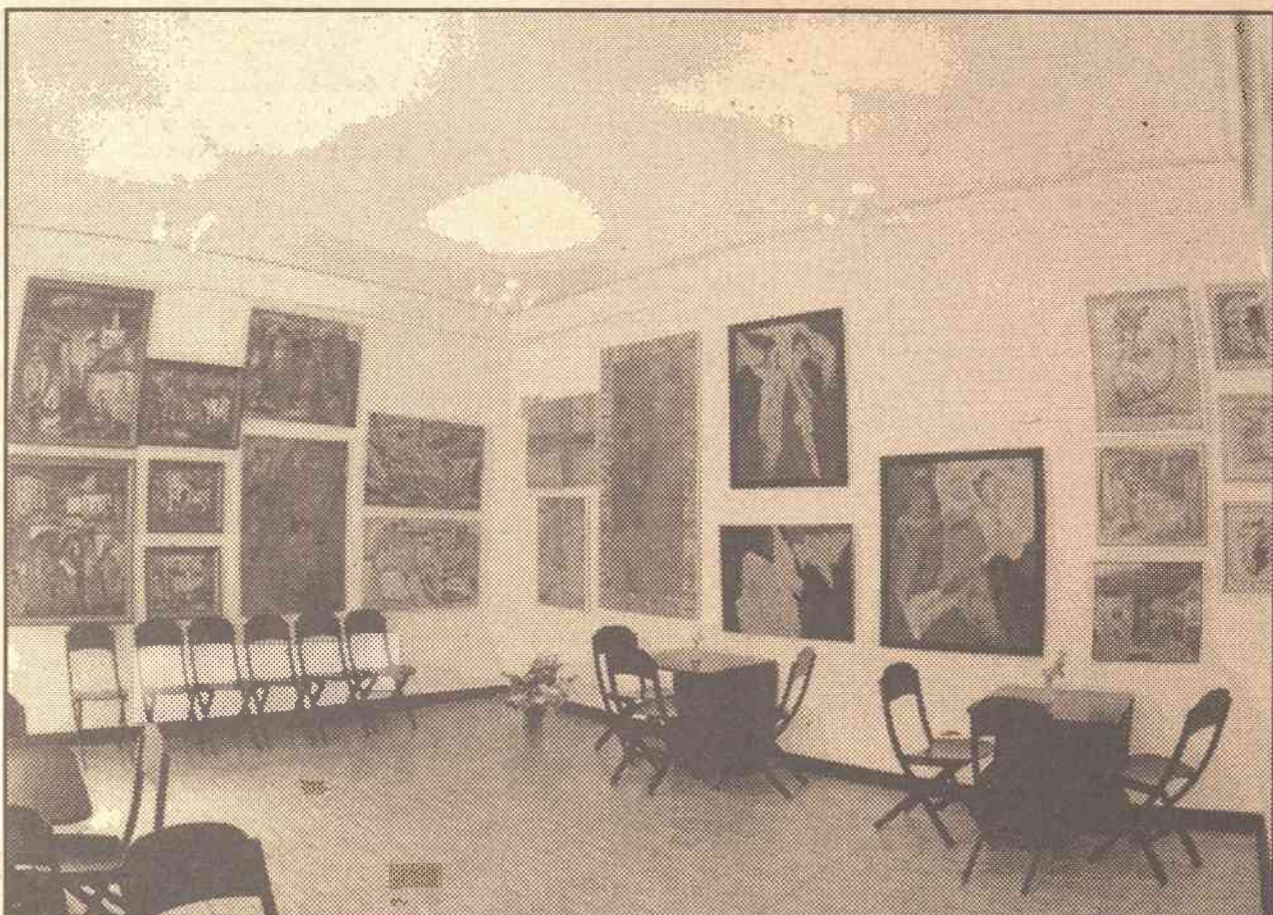
W numerze:

- Kronika Polskiej Galerii Artystycznej s.2-3
- Wieści z Wileńszczyzny..... s.3
- Witaj Maj, Trzeci Maj s.4
- Jubileusz Zofii Gulewicz s.5
- Organizacje polskie na Litwie s.5-6
- Freski w kościele świętojańskim s.6
- Literatura — o esejach Valdosa Daynysa ...s.8

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- 18 kwietnia w Augustowie odbyło się robocze spotkanie premierów RL i RP. Mindaugas Stankevičius oraz Włodzimierz Cimoszewicz rozmawiali o współpracy transgranicznej i gospodarczej. Za dwa miesiące premier Litwy złoży w Polsce wizytę oficjalną.
- 16-18 kwietnia z oficjalną wizytą przebywał na Litwie prezydent Czech Vaclav Havel. Spotkał się z prezydentem RL Algirdasem Brazauskasem, przewodniczącym parlamentu Česlovasem Jursėnasem, premierem Mindaugasem Stankevičiusem. Na Uniwersytecie Wileńskim gościowi przyznano tytuł doktora honoris causa.
- Prezydent Brazauskas omówił z przedstawicielami Banku Światowego Basilem Kavalsky'em strukturalny program pożyczki dla Litwy.
- Podczas pełnienia misji pokojowej w Bośni poległ starszy lejtendant Nomundas Talteris, a jeszcze dwaj litewscy wojskowi — zostali ranni. Wiozący ich samochód wjechał na minę przeciwczołgową.
- W Wilnie przebywał Sekretarz Generalny NATO Javier Solana.
- Sejm litewski ryfikował umowę o dobrosąsiedztwie i współpracy między RL i Białorusią, która została zawarta w lutym ubiegłego roku w Wilnie.
- W Wilnie odbyła się ósma sesja Zgromadzenia Bałtyckiego, koordynująca działalność krajów bałtyckich.
- Wojsko Polski przekazało w darze Litewskim Powietrznym Siłom Zbrojnym sześć helikopterów Mi-2.
- Według sondażu przeprowadzonego przez firmę "Melopolas", 43,5 proc. wilnian pozytywnie ocenia dążenie Litwy do NATO, 21 proc. nie akceptuje tego, 35 proc. nie ma zdania na ten temat.
- W dniach 18-20 kwietnia w gmachu wystawowym "Litexpo" czynne były targi międzynarodowe "Transbaltica' 96". Firmy z Litwy, Polski, Czech, Niemiec i innych krajów przedstawiły szeroki asortyment sprzętu drogowego, smarów i olej samochodowych.
- Z budżetu państwowego zamierza się przeznaczyć kwotę 3 mln Lt dla powracających na Litwę rodzin więźniów i zesłańców.
- Według danych Litewskiej Giełdy Pracy, w marcu do lokalnych giełd zwróciło się prawie o 1300 obywateli mniej niż w lutym.
- Minister zdrowia Antanas Vinkus obalił krążące pogłoski o rzekomym zamykaniu małych szpitali.
- W roku 1995 zarejestrowano 4551 przestępstw popełnionych przez osoby niepełnoletnie. Jest to dwukrotnie więcej niż w roku 1991.
- Ustawę RL o dniach świątecznych uzupełniono jeszcze dwoma pozycjami: 11 marca — Dzień Przywrócenia Niepodległości Litwy oraz 1 maja — Międzynarodowy Dzień Pracy. Te dni będą wolne od pracy.
- Litwa kupuje 44 nowe czeskie autobusy "Karosa". Będą one jeździły ulicami Wilna, Kowna, Kłajpedy, Mariampola, Poniewieża. Jest to pierwszy zakup od czasów sowieckich.

Opr. B.J.



W jednej z sal stale odbywają się indywidualne wystawy artystów z Wileńszczyzny

Fot. Jerzy Karpowicz

Rok temu powstała Galeria Polska

DZIAŁALNOŚĆ W PEWNYM CAŁOKSZTAŁCIE

15 wystaw indywidualnych artystów wileńskich, stale odnawiane ekspozycje zbiorowe i tematyczne, na tydzień co najmniej jedna impreza o charakterze muzycznym, teatralnym czy literackim, setki spotkań — tak w dużym skrócie można by podsumować rok pracy naszej galerii.

A był on niezwykle pracowity — w ciągu tego czasu placówka była zamknięta dosłownie tylko w ciągu trzech dni! Nie mogliśmy zawieść siebie i tych, którzy przychodzili do galerii, by współtworzyć razem pewien klimat, jaki sprowadza tu miłośników sztuki. Ale nie tylko, bo przychodzi tu ludzie bardzo różni — by wymienić swe poglądy, po prostu porozmawiać, posłuchać muzyki polskiej, napić się kawy z "firmowym" pączkiem. Są stali bywalcy, zaś jeden z nich chyba najtrafniej ujął sprawę (co bardzo schlebia nam jako gospodarzom):

— Po prostu tu zawsze coś się dzieje, można spotkać ciekawych ludzi, odetchnąć od zgiełku ulicy i nawału trosk codziennych...

Gwoli kronikarskiego obowiązku można by przypomnieć o wielu spotkaniach, przywołać nazwiska naszych gości, ludzi niekiedy bardzo znanych. Można też przytoczyć fragmenty recenzji z poszczególnych wystaw, artykułów z prasy miejscowej, w Polsce i innych krajach. Można spróbować uczynić porównania — jak PGA wygląda na tle podobnych placówek, z przytoczeniem konkretnych. Można, ale po co? Pracę swą traktujemy jako pewien etap już zamknięty, żyjemy tym, co będzie, pora uczynić następne kroki do przodu, zaistnieć na innych płaszczyznach.

Niełatwe to zadanie, bo trudności nie brakuje. Sam pomysł, nawet jeśli jest realny, t.j. nadaje się do urzeczywistnienia, jeszcze niewiele znaczy. Wystarczy obejrzeć się dookoła, by przekonać, ile to ludzi chce wyruszyć "z motyką na słońce", żyje ludźmi ideami, które *notabene* nierzadko kosztują całkiem pokaźne sumy. Jako placówka niezależna musimy sami wypracować środki na swoje pomysły. Dlatego "koszty własne" są nieduże; staramy się, żeby nasi pracownicy byli wielofunkcyjni, kompetentni, wyciągali wnioski z błędów. Dzięki temu przetrwaliśmy. I dlatego, że był to rodzaj działalności, którą rozpatrywać należy w pewnym całokształcie. Razem. Galeria działa przy redakcji, podobnie jak Polskie Studio Dokumentalistyki Filmowej, inne mniejsze ogniwa. Wszystkie siebie

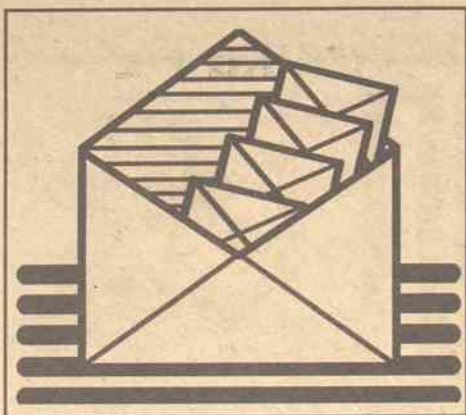
dopełniają, przychodzą sobie z pomocą. Na łamach "Znad Wilii" piszemy o sztuce, o tych wartościach, jakie zdomowiły się w PGA, promujemy współczesną twórczość wilnian. To samo robi Studio. Dzięki piśmie galeria pozyskała Przyjaciół w różnych krajach — i *vice versa* — dzięki galerii, spotkaniom i temu klimatowi, przybywa Czytelników naszego pisma. Nie każdego stać na zakup dzieła sztuki, ale dzięki Bogu, stać naszych bywalców na kupno czy prenumeratę dwutygodnika.

Nie musimy przypominać, jak ogólna, coraz trudniejsza sytuacja gospodarcza na Litwie, wpływa na szacunek do sztuki, innych wartości uniwersalnych. Ale nie każdy musi handlować czym się da, nie każda działalność musi prowadzić na wzbogacenie się każdym kosztem lub zdobywanie profitów politycznych. To, co robimy, ma swoją, bardzo konkretnie określoną koncepcję. Jesteśmy gotowi współpracować ze wszystkimi, którzy pragną, by społeczność polska na Litwie była bardziej wykształcona, wrażliwa na sztukę, by jej kwiat nie był zepchnięty na margines rozgrywek między poszczególnymi ugrupowaniami. Wytrwale będziemy pracować w tym kierunku, by spotykali się u nas rodacy niezależnie od swych przekonań.

Nadal swą polskość postrzegając zamierzamy w kontekście realiów litewskich i wielokulturowości. W ciągu lat istnienia dwutygodnika, w ciągu roku funkcjonowania PGA przekonaliśmy się, jak skutecznie możemy przyczynić się do szeroko pojętej współpracy. Po gazetę sięgają ludzie różnych narodowości, dla których słowo polskie coś znaczy; malarstwo, spotkania muzyczne bądź literackie pozwalają stale podejmować u nas przedstawicieli innych nacji. Do sukcesów naszej działalności polskiej zaliczamy wernisaże i występy również Litwinów, Białorusinów, Rosjan, Ukraińców, Tatarów, Ormian. W spotkaniach kultur, ich relacjach i niespodziewanych wynikach widzimy bowiem wielki i mało wciąż wykorzystywany potencjał inspiracji, jakimi po dzień dzisiejszy bogaty nasz region.

Jest też galeria ważnym miejscem do prowadzenia dialogu polsko-litewskiego. Przy pomocy języka sztuki, najmniej bolesnego. "To jakby różne strumyki, które swe wody" niosą do jednej rzeki. Jest to miejsce, które jednoczy ludzi, przełamuje ich stereotypy. Niektórzy nasi goście przeżywają coś w rodzaju

(Dokończenie na s. 3)



Niemiecko-rosyjsko-polskie korzenie p.Gebhardta i ukłon dla "Znad Wilii"

W marcu br. w naszym wydawnictwie przygotowywaliśmy do druku wspomnienia p.Gebhardta z Niemiec. Wydały się mi one na tyle ciekawe, że zaproponowałam autorowi przekład na polski, bo i temat odpowiedni — p.Gebhardt prócz korzeni niemieckich i rosyjskich miał polskich przodków. Na razie szukam zainteresowanego czymś takim wydawnictwa, uważam, że niektóre fragmenty tej książki mogłyby być wydrukowane w "Znad Wilii".

A historia jest następująca: ojciec p.Gebhardta, Niemiec z Łotwy, mieszkał z rodziną w Witebsku. W 1937 roku został aresztowany jako "wróg narodu" i rozstrzelany (książka autorstwa jego syna ma właśnie taki tytuł: "Jestem synem wroga narodu"). W 1943 roku wdowa z dziećmi wyjechała do Niemiec. P.Gebhardt został przemysłowcem, dyrektorem firmy, dużo podróżował po świecie, swe spostrzeżenia zawarł właśnie w książce.

Przy okazji chcę podziękować za gratisową prenumeratę "Znad Wilii". Pismo czytam z wielkim zainteresowaniem, a odbitki niektórych artykułów (np. o Piłsudskim z ub.roku) posyłam do Polski. Wiem, że moi przyjaciele byli bardzo zadowoleni. A może niektórzy zostali stałymi czytelnikami "Znad Wilii"? Chciałabym, żeby tak było — z racji wsparcia dla mojego ulubionego pisma w Wilnie. Wierzę też, że będziemy sobie wzajemnie pomocni.

Grażyna Tatiana Szyszowa
Moskwa, Rosja

Dla jazzmanów

XII Głogowskie Spotkania Jazzowe

Agencja "A-Z" od 1988 roku organizuje znany festiwal muzyki jazzowej "Głogowskie Spotkania Jazzowe", w którym corocznie bierze udział wiele gwiazd jazzu, bluesa i rocka, jak na przykład "Manhattan Blues Connection" (USA) Randy Becker (USA), Loti Levis (USA), Tonny McPhee (GB), Dave Kelly (GB), Wayne Bartlett, a także "The New Sami Swoi Orchestra", "Walk Away", "Western Jazz Quartet", "Big Warsaw Band" pod dyktando Stanisława Fiałkowskiego, Zbigniew Lewandowski, Ewa Uryga, Jan Piaszyn Wróblewski i wielu innych.

Agencja "A-Z" jest zainteresowana występem zaawansowanych zespołów bluesowych lub jazzowych z Litwy na festiwalu organizowanym od 28 do 30 listopada 1996 r.

Prosimy o zamieszczenie informacji o naszym festiwalu w Waszej gazecie wraz z podaniem adresu, na który należy nadsyłać oferty (pożądane kasety magnetofonowe z nagraniem zespołu):

Miejski Ośrodek Kultury
pl. Konstytucji 3 Maja 2
67-200 Głogów — Polska

Dla ewentualnie zaproszonych wykonawców przewidujemy honoraria i zwrot kosztów podróży (w wysokości do uzgodnienia).

Z poważaniem

Arkadiusz Piotr Tomicki,
prezes Agencji "A-Z"
Wrocław, Polska

O Suwalszczyźnie

Z zainteresowaniem przeczytałem "suwalski numer" "Znad Wilii". Od czasu do czasu potrzebna jest taka właśnie informacja. Bo i wszystkie drogi na Litwę i z Litwy prowadzą właśnie przez Suwalskie. Dlatego warto wiedzieć coś więcej o tej ziemi. Uważam, że był to "strzał w dziesiątkę" — ciekawy materiał poznawczy, informacje o usługach — to, co najważniejsze. Myślę, że numer ten z pożytkiem dla siebie przyjmą podróżni z Polski, jak też coraz więcej ludzi z Litwy, którzy udają się do Polski — nie tylko w sprawach handlowych.

Nie tylko Suwalszczyzna godna jest uwagi, w Polsce niemało miejscowości, które warto poznać — i turystycznie i pod kątem ewentualnej współpracy. Może nie jest celowe (jeśli nie są to materiały tzw. sponsorowane) poświęcać więcej tamów sprawom "pozawileńskim", ale czasami wystarczy i mniej miejsca — żeby nas sobie wzajemnie przybliżyć.

Ślawomir Kozłowski
Białystok, Polska

KRONIKA POLSKIEJ GALERII ARTYSTYCZNEJ



Autor wernisażu z synem

Fot. Archiwum

— Tytułem wstępu, proszę powiedzieć kilka słów o sobie i o swojej rodzinie.

— Urodziłem się w roku 1959 na Północnym Kaukazie, w Rostowie nad Donem, następnie rodzina przeniosła się do Kraju Stawropolskiego, do miasteczka Niewinnomysk. Jeśli chodzi o pochodzenie, jestem więc ziomkiem Michaiła Gorbaczowa. W 1975 roku przyjechaliśmy tutaj, ponieważ moja matka jest Litwiną, wyszła za mąż za mojego ojca, kiedy ten na Litwie kształcił się na oficera wojsk lądowych. Ale potem nie służył według przeznaczenia — na początku lat 50. było wielkie "zapotrzebowanie" na pracowników ochrony w łagrach. Został śledczym, gdzieś nad rzeką Pieczorą. Wytrwał tylko dwa lata, uporczywie pisał raporty o przeniesieniu. To dwie różne rzeczy przecież — stać na straży ojczyzny — jaka by ona nie była — i pilnować niewinnych. W tym czasie matka podupadła na zdrowiu, zaczęła dokuczać cynga — i nie mogąc tego w żaden sposób pojąć — ojciec w tamtych czasach otrzymał demobilizację! Żeby klimat uleczył nadwężone zdrowie, wybrali Kraj Stawropolski.

— Jak potoczyły się sprawy na Litwie?

— Uczyłem się dalej. Chciałem mieć coś wspólnego z architekturą, dlatego wybrałem Instytut Inżynierów Budowlanych (dziś Uniwersytet Techniczny — przyp. R.M.). W ciągu dwóch lat potem pracowałem w przedsiębiorstwie "Venta", potem — budowałem szkoły w Wilnie. Ostatnia, niestety, pozostała niedokończona w Pilaitė (Zameczek), stoi i rozpada się, serce boli na to patrzeć. Ale trzy szkoły w Wilnie pod moim kierownictwem zostały zbudowane — jako *prorab* (kierownik robót — ros.) mam też ciekawe za sobą doświadczenia. Kiedy przestano budować — zostałem wolny.

— W pewnym momencie do życia wkracza malarstwo...

— Dokładnie nie mogę powiedzieć kiedy. Nie wyróżniałem się pod tym względem wśród rówieśników. Nie było takiego ukierunkowania i ze strony rodziców. Po prostu na przełomie 1982/3 roku moje życie jakby się rozdzieliło, pojawiła się w nim równoległa płaszczyzna. Dochodziłem do swego malarstwa sam, nawet nie miałem nauczyciela, moja metoda polegała na próbach i błędach.

— Od razu widać, że nie jest to malarstwo "neutralne", tego rodzaju, czym jest np. pejzaż czy natura matrywa, zawiera natomiast alegorie, symbole i różne znaki. Nie biorę się sądzić, czy oby te wszystkie znaki ze sobą odpowiednio współgrały. O tym musiałby decydować znawca.

Wernisaż Eugeniusza Konowałowa

zapewne stanie się wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym. Plastyk należy do grona najbardziej popularnych, a jego prace niezmiennie cieszą się wielkim zainteresowaniem, wywędrowały do Polski, Niemiec, USA, wielu innych krajów świata. Tym razem zaprezentowany zostanie najnowszy dorobek wileńskiego artysty.

Wystawę otwarto 30 kwietnia, zaś potrwa ona do 21 maja.

W kolejnym numerze "Znad Wilii" przedstawimy szerzej twórczość Eugeniusza Konowałowa.

Edward Aniszczenkow: Malarstwo jak rodzaj kuli biliardowej

12 kwietnia została otwarta wystawa obrazów (olej) Edwarda Aniszczenkowa. Większość prac, jeśli i nie nawiązuje do tematyki religijnej, to porusza najważniejsze kwestie życia z jego podstawowymi pytaniami natury filozoficznej. Z jednej strony tradycja — przypominająca w jakimś stopniu ikonę, z drugiej — poszukiwania i rozterki człowieka nawskroś współczesnego. Wszystkie obrazy są charakterystyczne dla twórczości Aniszczenkowa — zawierają wiele brązów i ciemnych odcieni w zestawieniu z barwami żółto- i jasnozielonymi.

Przy okazji otwarcia wernisażu odbyła się promocja książki Vladislawa Blinstrubasa pt. "Zatrzymałem się i rozważam", w której jako ilustracje posłużyły prace Aniszczenkowa.

— Ja bym określił to jako malarstwo "charakterystyczne". Nawet jeśli ta symbolika nie zawsze jest dosłowna, to wyczuwalna, obecna jakby po drugiej stronie płótna. Owszem, nie stronię od tematyki sakralnej, choć nie mogę powiedzieć, że przyszedłem do Chrystusa. To Chrystus do mnie przyszedł. Natomiast zawsze interesowały mnie zagadnienia natury filozoficznej, od młodości lat towarzyszyła myśl, iż człowiek rodzi się z określonym przeznaczeniem. Nawet jeśli — założmy — umiera w wieku trzech lat, to też wypełnia pewną misję, która może w okrutny sposób, ale rzutuje przecież na życie jego bliskich. Jest to dla mnie rodzaj ruchu kuli biliardowej — niby jest chaotyczność, a przecież ktoś ruch w kuli założył. Z tym, że człowiek ma prawo pewnego wyboru — poprzez możliwość manewru. O, to może być długa rozmowa! Część tych rozmyślań i rozterek starałem się przełożyć na płótno. Jestem człowiekiem wierzącym, wyznaję prawosławie, choć moja wiara nie jest zaspokojona samą instytucją kościoła. Wierzę w to, że kompetencje człowieka i jego możliwości poznania są ograniczone. Jak wysoko nie stanie np. medycyna, jakie leki nie wynajdą uczeni, długość życia na ziemi będzie miała swoje granice. I podobnie w innych dziedzinach.

— I takie malarstwo ma dziś zrozumienie?

— Żyjemy w czasie, kiedy wielu twórców nie uznaje żadnych kanonów, kiedy techniki prześcigają się w nowych wyrazach oddziaływania, skierowanej jakże często na zaskoczenie, jakby jedynie na zwrócenia na siebie uwagi...

— Nie narzekam na brak sprzymierzeńców. Nie wszyscy rzucili się na eksperymenty w duchu czasów z całym zapleczem komputerowym. Jestem za takimi pracami, w których czuć rękę człowieka, nie zaś piętno wytworzonej przezeń maszyny. Przekonałem się o tym w czasie wystaw — w Rosyjskim Centrum Kultury, była też prezentacja w Polsce — w Lidzbarku Warmińskim. Moje obrazy nie służą wyłącznie "do upiększenia" — mam nadzieję — spełniają pewną misję, oddziaływując — jak to się teraz mówi — również energetycznie na człowieka. Jeden turysta szwedzki zakupił mój obraz, potem długo mnie poszukiwał, by porozmawiać i nabyć jeszcze inne prace. Podobnie było z Heinerem-Diektiarowem z Niemiec. To, że ci ludzie zadali sobie trudu mnie odnaleźć, usprawiedliwia jakoś to, co robię, pozwala sądzić, że obrazy odnajdują tych, którym są potrzebne. Każdy wybiera to, co mu odpowiada, można uważać siebie za erudyta, a nie znać rzeczy podstawowych. Ponadto człowiek nie na wszystko

musi być wrażliwy, nawet w jakimś wąskim zakresie.

— Czasami jakby "nastrojony nie na tę długość fali"?

— Jestem tego pewien.

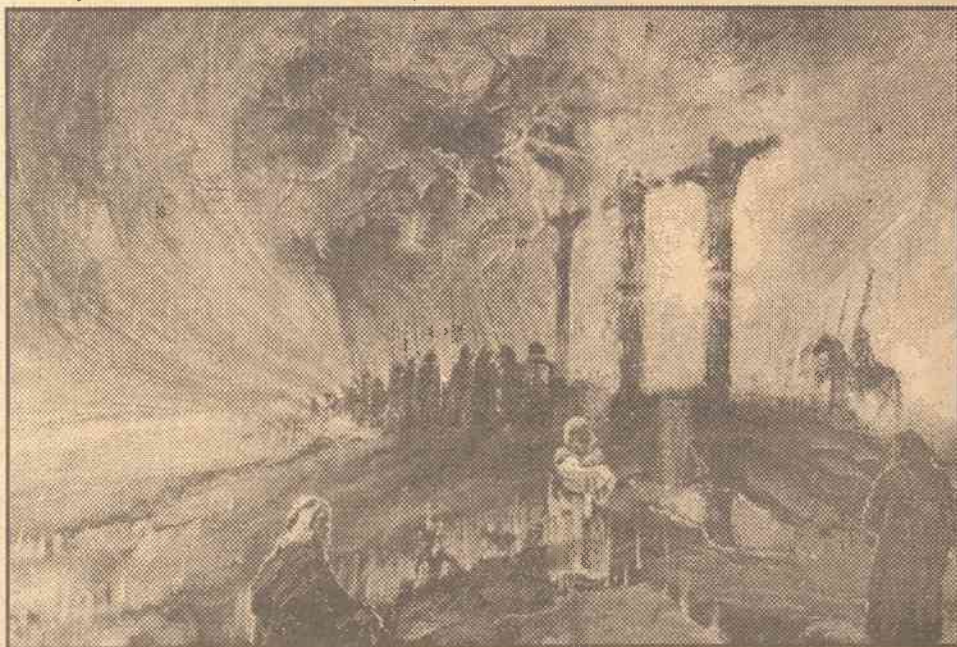
— Jak powstają obrazy? Jest to działalność jakoś zaprogramowana, czy też przypomina ruch kuli biliardowej, z jej zderzeniami i zmianą kierunku?

— Jak i w innej twórczości, chodzi o natężenie, a raczej o coś w rodzaju gotowości. Musi być jakiś bodziec. Zawsze bardzo przeżywa, że mi się nie powiedzie. Najtrudniejszy początek, potem — bywa różnie. Takim bodźcem może być wiele rzeczy czy przeżyć. Może to być czarnobiała fotografia z widokiem drzewa, scenka na ulicy. Potem jest miejsce na ośnieniu. Natomiast jaki będzie finał, nigdy nie wiem. Ale samo zakończenie pracy jest dla mnie zawsze wielką radością.

— Obrazy w pewnym sensie przypominają ikonę, są nawiązaniem do tradycji. Oczywiście, nie brakuje w nich i elementów nowoczesności, np. "apostołowie" noszą okulary...

— Czy możemy porównać malowidła ściennie w grotach naszych dawnych przodków z malarstwem dzisiejszym? Czy możemy powiedzieć, że jedno jest lepsze, a drugie gorsze? Zmieniają się czasy, ale malarstwo pozostaje niezmiennie. Po prostu są farby i przy ich pomocy można tworzyć. Śmiem twierdzić, że twórczość ludzka, jako dar boży, pozostaje niezmienna. To rozumiem jako tradycję. Jest w tym ład — człowiek uzyskał siedem nut, otrzymał siedem barw, utworzył alfabet — prawda, kto więcej liter ma, a kto mniej. Sprawa polega na tym, żeby z tego tworzywa powstawała zupełnie nowa, własna jakość. Elementy kubizmu czy impresjonizmu można przecież znaleźć w innych epokach i krajach. Nagły napływ nietradycyjnych form w naszym stuleciu jest według mnie nie tyle czymś nowym w sztuce, co próbą udostępnienia swej podświadomości. Ukazana chaotyczność, choć nawet z użyciem komputera, nic dobrego mi nie wróży. Nie można złapać swe myśli, sfotografować duszy. Eksperymentują wszyscy i jest to rzecz naturalna, chcę natomiast zapytać, czy celem artysty jest świadoma komplikacja obrazu, która nie jest czytelna nawet dla jego samego? Nawet jeśli przyjmujemy, że każda sztuka jest elitarna. Jest to jednak zagadnienie dla historyków sztuki. Dla mnie nie jest ona zlepkiem przypadkowości, choć w każdym dziele ma być coś zagadkowego i mistycznego. Aby ludzie wrażliwi nie przechodzili obok.

Rozmawiał: Romuald Mieczkowski



Jedna z prac Edwarda Aniszczenkowa

WITAMY UCZESTNIKÓW IMPREZY!

Wszystko wskazuje na to, że będzie ona udana. Zamierza przybyć większość zaproszonych gości z Polski, oczekujemy literatów z Czech. Swoją udział zapowiedzieli Litwini, poeci innych narodowości. W czasie kiedy tę informację przekazywano do druku, trwała napięta praca organizacyjna. Największe kłopoty budzi strona materialna, ale nie na tyle — mają nadzieję gospodarze — poeci wileńscy — żeby odbić się to miało na przebiegu tego Święta Poezji, które odbędzie się po raz trzeci i już cieszy się wielką popularnością w Wilnie i okolicach. *Wszelkie niedogodności zrekomensujemy sercem* — zapisano w zaproszeniach. Oby pogoda temu sprzyjała, a i Przyjaciół poetom nie zabrakło. Również spośród tych, których stać na wsparcie imprezy.



W ten sposób, przy pomniku Adama Mickiewicza, zostały zainaugurowane ubiegłoroczne Spotkania Poetyckie. Kwiaty dla Wieszcza od Valentinasa Sventickasa, prezesa Związku Pisarzy Litwy.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Program III Spotkań Poetyckich — zapraszamy do udziału!

Niedziela, 12 maja

Przyjazd gości, spotkanie w Galerii Polskiej.

Poniedziałek, 13 maja

9.30 — Spotkanie w Związku Pisarzy Litwy.

11.00 — Inauguracja III Spotkań Poetyckich przy pomniku Adama Mickiewicza.

11.15 — 13.00 — Recytacja wierszy, zwiedzanie domu-muzeum Adama Mickiewicza.

15.00 — 18.00 — Wyjazd poetów na spotkanie do Mejszagoty, Sużan i innych miejscowości.

18.00 — Spotkanie z grupą poetów i aktorów z Poznania w Galerii Polskiej.

Wtorek, 14 maja

8.30 — Drogami Wileńszczyzny: Podbrodzie (szk. śr. i szkoła-internat), Powiewiórka, Zułów. Spotkania w szkołach: Maguny, Preńy.

17.00 — Spotkanie w Pikieliskach.

Środa, 15 maja

9.00 — 13.00 — Spotkania autorskie w 6

szkołach Wilna oraz 3 uczelniach wyższych.

17.00 — Środa Literacka w Celi Konrada.

19.00 — Biesiada w Galerii z udziałem pisarzy, plastyków, muzyków oraz sponsorów.

Czwartek, 16 maja

9.30 — 13.00 — Wizyty poetów w redakcjach czasopism, organizacjach społecznych.

14.00 — Podsumowanie imprezy. Konferencja prasowa w redakcji "Znad Wilii".

Sponsorzy: Ministerstwo Kultury RL, Fundusz Otwartej Litwy (zaoszczędzone środki z poprzednich Spotkań), Departament ds. Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych, Ambasada i Konsulat Generalny RP w Wilnie, Związek Pisarzy Litwy, Samorząd Rejonu Wileńskiego, Dwutygodnik "Znad Wilii".

Lista sponsorów nigdy nie jest pełna — oczekujemy — że zostanie dopełniona.

*W programie mogą nastąpić zmiany.

Organizator imprezy: Poeci Polscy Wilna

Jan Pietrzak w Galerii

Znany w Polsce artysta kabaretowy Jan Pietrzak przebywał w Wilnie na zaproszenie prezesa Polskiego Towarzystwa Niepełnosprawnych "Litpolinwa", na cele którego i wystąpił w b. Teatrze na Pohulance. Pietrzakowi towarzyszyli inni artyści kabaretu "pod Egidą": Renata Zarębska, Jan Jakub Należyty, pianista Krzysztof Paszek.

Dwukrotnie, w towarzystwie organizatorów pobytu kabaretu w Wilnie, goście z Polski odwiedzili PGA. Jan Pietrzak i towarzyszące mu osoby uczestniczyli w otwarciu wystawy Edwarda Aniszczenkowa, zapoznali się z naszymi ofertami malarskimi, działalnością PGA, wywiązała się ciekawa rozmowa o roli sztuki w społeczeństwie. Artystom spodobał się klimat panujący w galerii, gdyż Jan Pietrzak w Księdze Pamiątkowej zostawił następujący, żartobliwy zapis: *Po pierwszym, bardzo sympatycznym spotkaniu — liczę, że tak się rozkręci, że się ode mnie nie uwolnicie!*



Jan Pietrzak (od prawej) w towarzystwie Jana Jakuba Należytego w PGA

Fot. Mieczysław Palewicz

DZIAŁALNOŚĆ W PEWNYM CAŁOKSZTAŁCIE

(Dokończenie ze s. 1)

"szoku". Litwini bywają zaskoczeni, że jako Polacy mamy aż tylu utalentowanych plastyków (ok. trzydziestu), natomiast wielu naszych dumnych rodaków z Polski — powiedzmy szczerze — jest zdania, że "ci, na Wschodzie", to jeśli i malują, to przyskowiłonych "jeleni na rykowski"... A tu nic z tych rzeczy! Okazuje się bowiem, że pośród plastyków-Polaków są tacy, którzy należą do zwartej czołówki współczesnego malarstwa litewskiego, którzy mieli swe wystawy w wielu krajach świata, którzy legitymują się nie tylko dyplomami ukończenia Akademii Sztuk Pięknych, ale jeszcze i innych uczelni, którzy wytworzyli swój styl, jakim zachwycają się koneserzy sztuki. Śmiemy twierdzić, że dzięki PGA niektóre nazwiska zaistniały szerzej, że plastycy tworzą pewne własne środowisko, a jeśli kto woli — to nawet i pewną elitę artystyczną. Mamy dla nich wiele ciepłych słów. O nich z okazji kolejnych wernisaży pisze fachowa prasa litewska. To dzięki nim nie narzekamy na prestiż, jaki zdobyła galeria — dzięki mass mediom, katalogom, wydawnictwom, poświęconym sztuce na Litwie.

Planów wiele. Nadal będziemy zapraszać na kolejne wystawy i prezentacje. Prowadzimy rozmowy, a niektóre są bliskie sfinalizowania w sprawie ekspozycji zagranicą. Cieszylibyśmy się, gdyby do skutku doszła wreszcie przekrojowa wystawa pt. "Współczesne polskie malarstwo

Wileńszczyzny" w Polsce, wystawy plastyków-Polaków, jak i ich kolegów innych narodowości. Gotowi jesteśmy wspólnie zorganizować wystawy artystów z Polski u nas, plenery w przepięknych zakątkach Wilna i Wileńszczyzny. Prosimy wszystkich chętnych w tej sprawie o kontakt, zapraszamy na rozmowy. Przecież nie jest tajemnicą, ile ta ziemia ma uroku, jak cenne byłyby takie przedsięwzięcia dla artystów i miłośników sztuki. Dlatego obok stawiamy na działalność o charakterze turystycznym, gotowi jesteśmy zadać sobie wysiłku organizacyjnego, by podjąć grupy zainteresowanych.

Są to nasze "długofalowe" plany — jak na razie z praktyki wiemy, że ten, kto raz odwiedził galerię, przyjdzie do nas jeszcze, że w tym miejscu znajdzie coś dla siebie.

W ciągu roku pracy PGA były momenty zwątpienia, bezsilności, nawet załamania. Były i są poważne problemy, które spędzają nam sen z powiek. Ale były i powody do radości, życzliwości i zrozumienia, a niekiedy i pomocy, na miarę możliwości naszych Przyjaciół. Im też i składamy serdeczne dzięki.

Trzeci Maja będzie dla nas szczególnym świętem. Tego dnia, gdy rodacy sięgają do najpiękniejszych kart historii polskiej, przypada nasz skromny jubileusz. Zapraszamy Przyjaciół, by się podzielić swą radością. Razem wzniesiemy toast za pomyślność.

Wanda i Romuald Mieczkowski

Wyróżnienia Fundacji Polcul

Dyrekcja tej australijskiej Fundacji przyznała kolejne wyróżnienia osobom zaangażowanym w ruch kultury i budowy społeczeństwa obywatelskiego w Polsce oraz współpracy i przyjaźni z jej sąsiadami. Wśród 18 laureatów znalazła się jako jedyna z Litwy Wanda Mieczkowska — za pracę na rzecz przyjaźni polsko-litewskiej.

Spółeczna Komisja Mniejszości Narodowych

została powołana rozporządzeniem mera i działa przy Samorządzie m. Wilna. Każdy zainteresowany ma prawo zwrócić się do komisji z propozycjami i uwagami pod adresem:

Wilno, pr. Giedymina 9,
pokój 328 albo 319,
tel. 22 56 00.

Jubileuszowy koncert

"WILEŃSZCZYŹNIE" — 15 LAT



Migawki z jubileuszowego koncertu

Powstała w 1981 roku przy Niemenczyńskim Domu Kultury. Przez cały okres działalności kierownikiem artystycznym jest Jan Mincewicz. Zespół jest znany i lubiany w Wilnie i okolicach, w Polsce, jak również wśród rodaków w Niemczech, Anglii, USA i w innych krajach. Wszędzie tam, gdzie gościł. Jest ceniony przez

Fot. Bronisława Kondratowicz

etnografów za autentyczność pieśni, tańca i strojów. Długoletnim choreografem jest Leonarda Klukowska.

Podczas koncertów jubileuszowych 20 kwietnia w Pałacu Związków Zawodowych "Wileńszczyzna" zaprezentowała w nowej wersji obrazek etnograficzny pt. "Wesele wileńskie".

Prenumerata na II półrocze (na Litwie)

SIĘGNIJMY PO "ZNAD WILII"

Nie patrząc na dewaluację i ciągły wzrost kosztów wydawniczych, postanowiliśmy pozostać przy poprzedniej cenie na dwutygodnik. Wyniosła ona 10.20 Lt na półrocze, czyli miesiąc prenumeraty kosztuje 1.70 Lt. Wpłat można dokonać w urzędach pocztowych. Nasz indeks:

6 7 2 4 8

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Czego się może spodziewać po nas Czytelnik? Świadomie pozostaniemy przy dotychczasowej koncepcji pisma o charakterze społeczno-kulturalnym — zdajemy bowiem sobie sprawę, że dwutygodnik nie zastąpi dziennika czy nawet popularnego tygodnika, dlatego nie zamierzamy drukować programu TV, kroniki wypadków kryminalnych, porad seksuologa, horoskopów,

itp. Nasze skromne łamy nadal unikać będą upolitycznienia na rzecz jakiegokolwiek opcji, preferując zagadnienia, dotyczące spraw naukowych i twórczych. Jesteśmy zdania, że Polacy na Litwie zasłużyli na takie pismo, które widzi siebie w działaniu "ponad podziałami", poruszaniu tematów, dla których brak miejsca w innych periodykach. Oczywiście przy współpracy z Czytelnikami. Zapraszamy więc do prenumeraty — jest to i rodzaj wsparcia pisma, które już się ukazuje szósty rok, jest to też możliwość systematycznego otrzymywania dwutygodnika.

Już dziś zamów "Znad Wilii" i poleć pismo innym!

Warunki prenumeraty zagranicą — bez zmian (patrz na s.7).

ZNAD WILII
1996.05.1-15

3

Wiekopomnym dziełem Sejmu Wielkiego, zwołanego 6 października roku 1788, było uchwalenie konstytucji, która miała uratować naród od upadku moralnego i gospodarczego, jak też uchronić od agresji rosyjskiej. W zamyśle jej twórców, na czele z Marszałkiem Litewskim Ignacym Potockim, była gruntowna reforma ustrojowa państwa Obojga Narodów. To wielkie dzieło majowe poprzedziła Ustawa o Miasztach z kwietnia 1791 roku, którą opracował Joachim Chreptowicz, Podskarbi Litewski. Stan mieszczański już odgrywał kluczową rolę w przemianach społeczno-gospodarczych Zachodniej Europy. Na owe czasy to było dążenie światłych polskich umysłów do integracji ze światem postępu w duchu konstytucji amerykańskiej.

Słynna Ustawa Rządowa została uchwalona w dniu 3 maja 1791 roku za zdecydowanym staraniem całego Obozu Patriotycznego na Sejmie Skonfederowanym. Temu dziełowemu wydarzeniu sprzyjało wplatanie się Rosji w wojnę z Turcją i mało korzystną grę dyplomatyczną w Europie. W tym czasie duch odrodzenia narodowego ogarnął wszystkie stany. Jednak była nieliczna grupa posłów i senatorów, dla których miarką życia była zdrada i służalczość wobec carycy Katarzyny. W pamiętnym dniu 3 maja do stolicy ścigała licznie patriotycznie usposobiona szlachta. Od wczesnych godzin porannych pod Zamkiem Królewskim gromadziły się

tłumy mieszkańców, byli to przeważnie drobni kupcy i rzemieślnicy. Ustawiały się poczty sztandarowe cechów z udziałem młodzieży rzemieślniczej. Również regiment piechoty im. Działyńskich stanął odświętnie w szyku — dla ewentualnej obrony obradujących posłów i senatorów. O godzinie jedenastej, zaraz po wejściu króla na salę obrad, rozpoczęła się historyczna sesja parlamentu obojga narodów. Obrady były krótkie, rzeczowe, a próby zakłócenia — zawiodły. Po odczytaniu tekstu Ustawy Rządowej rozległy się na sali okrzyki: — Vivat Król! Vivat Naród! Vivat Konstytucja!

WITAJ, MAJOWA JUTRZENKO!

Te okrzyki podchwycił tłum stojący przed Zamkiem. Wśród żarliwego entuzjazmu król Stanisław August zaprzysiągł Konstytucję. W chwilę potem ruszył wraz z biskupami, senatorami w kierunku Katedry Św. Jana. Ruszyli też panowie postowie. Tłum przed Zamkiem pochwylił w uniesieniu na ręce monarchę i panów marszałków: Stanisława Małachowskiego i Kazimierza Nestora Sapiehy. W tym miejscu należy złożyć też hołd Janowi Matejce za wielkie malarskie dzieło "Konstytucja 3 Maja" i Janowi Piotrowi Norblinowi za utrwalenie tego wydarzenia na obrazie zatytułowanym "Uchwalenie Konstytucji 3 Maja". To ten słynny widok sali

obrad jest często publikowany w podręcznikach i czasopiśmie historycznych.

Ta nasza polska konstytucja była pierwszą w Europie i poprzedziła francuską o pięć miesięcy. Zawierała jedenaście artykułów. Dokonała podziału władzy na: prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Władzę wykonawczą stanowił król i ministrowie, była to tzw. Straż Praw. Rzeczypospolita stawała się monarchią konstytucyjną. W Sejmie obowiązywała zasada, że uchwały zapadają większością głosów. Kadencja Sejmu miała trwać dwa lata. Na wstępie zapisano:

W imię Boga w Trójcy Świętej Jedynej... dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy.

Te piękne słowa rodziły się za sprawą wybitnych, patriotycznych umysłów — Ignacego Potockiego, Ks. Hugo Kołłątaja, J.U. Niemcewicz. Dzięki Opatrzności oryginał tekstu ocalał i znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

Pierwszy raz w dziejach narodów europejskich Ustawa stwierdzała, że lud rolniczy, spód którego ręki płynie najobfitsze źródło bogactw krajowych, przejmuje się pod opiekę praw i rządu krajowego. Plon pracy Sejmu Czteroletniego był zniszczony przez wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. Znany to i bolesny rozdział historii Polski.

To "wielkie dzieło" zostało przyjęte z radością przez duchowieństwo. Prawie wszyscy biskupi Rzeczypospolitej polecieli w swoich diecezjach, aby odprawiano Msze św. w intencji Ustawy Rządowej. W pamiętny wtorek, 3 Maja 1791 roku w Katedrze Św. Jana po odczytaniu roty przysięgi przez Biskupa Pawła Turskiego, zebrany lud zaintonował *Te Deum laudamus*. Potem na kraj poszły listy pasterskie. Uroczyste nabożeństwa w intencji Ojczyzny trwały przez cały rok w Koronie i na Litwie. Na przypomnienie zasługuje błogosławieństwo Ojca Świętego dla narodu polskiego i litewskiego, słynne Breve z dnia 5 czerwca 1791 roku. W dniach 7-9 czerwca tego roku w Rzymie, w Kościele Św. Stanisława były odprawione Msze św. w intencji Polski.

Dzień 3 maja stał się świętym i drogim symbolem wolności i suwerenności narodu polskiego, a Konstytucja Majowa była niejako testa-

mentem "umierającej Ojczyzny" dla następnych pokoleń. Ten dzień również stał się Świętem Maryi — Królowej Polski. Fundamentem, kamieniem węgielnym święta była obrona Jasnej Góry i śluby króla Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej w czasie najazdu szwedzkiego i rosyjskiego. O "Majowej Jutrzence" pisano wiersze, układano pieśni przez lata niewoli narodowej, przez mroczne lata ucisku w czasie ostatniej wojny i po jej zakończeniu.

Jeszcze gdy trwały krwawe boje na frontach I wojny światowej, w Bobrujsku, na Kresach, żołnierze Polskiego Korpusu Gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego zorganizowali w dniu 3 Maja defiladę. Były lzy, kwiaty i "Warszawianka". W dniu 3 maja 1916 roku w stolicy miała miejsce defilada wszystkich stanów: młodzieży szkolnej i akademickiej, legionistów Józefa Piłsudskiego, chłopów polskich, duchowieństwa, artystów, dziennikarzy. Poczty sztandarowe i strojne kolumny maszerowały ze śpiewem przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat. Szczęśliwym zrządzeniem losu zachował się sztandar warszawskich aktorów. Wymowne, patriotyczne było przemówienie Prezydenta Warszawy — Księcia Zdzisława Lubomirskiego.

Gdy Polska zrzuciła jarzmo niewoli, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalając demokratyczną Konstytucję w roku 1921 stwierdzał w preambule:

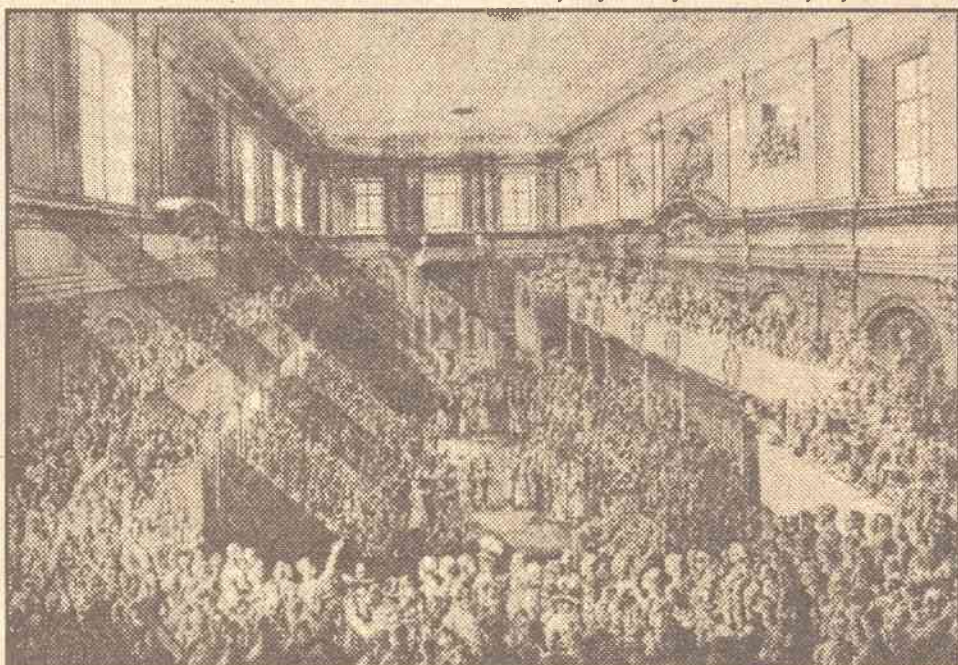
W imię Boga Wszechmogącego! My, Naród Polski, dziękujemy Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli. Nawiązując do świętej, wiekopomnej Konstytucji 3 Maja, dobro całej zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, w pracy — poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę państwa zabezpieczamy tą oto Ustawą Konstytucyjną, którą na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy.

Wielka tradycja religijno-narodowa związana z Konstytucją 3 Maja żyje w sercach i umysłach Polaków.

Do milionów serc polskich swe strofy skierowała Maria Chełmońska:

*Jeden był w świecie tylko maj polski,
Ojczyzna nasza droga,
Swoją królową zwie już od wieków
Maryję — Matkę Boga.
Polska złożyła w Jej święte dłonie
widomej władzy znamię.
Zło nas nie zmoże, wróg nie pokona
I burza nas nie złamie.*

Artur Julian Kowzan



Uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Rys. J.P. Norblin, ryt. J. Łęski

INSTYTUT POLSKI — SZTUKA BEZ PARYTETÓW

19 kwietnia wystawą fotografii Juozasa Kazlauskasa zainaugurowała swą działalność nowa placówka polska w Wilnie. Podobnie, jak i w innych krajach świata, Instytut taki jest powołany, by promować dorobek Polski w dziedzinie sztuki, oświaty czy nawet gospodarki. Będzie więc możliwość zapoznać się z pracami interesujących plastyków, najnowszymi filmami, propozycjami teatralnymi czy literackimi — formuła działania jest bardzo szeroka i otwarta. Jak poinformował dziennikarzy Wojciech Wróblewski, radca Ambasady RP w Wilnie, który czasowo pełni funkcję kierownika placówki, w Instytucie prowadzony jest kurs nauki języka polskiego — dla osób niezależnie od narodowości, głównie z rodzin mieszanych.

Wkrótce przy placówce ma powstać biblioteka i wypożyczalnia kaset wideo z filmami polskimi. Działalność Instytutu nie jest ograniczona jakimiś obustronnymi parytetami. Imprezy będą tu odbywały w zależności od możliwości strony polskiej w ramach MZS RP.

Obecna wystawa fotografii Juozasa Kazlauskasa nawiązuje do tragicznego tematu Gułagów i miejsc deportacji. Nawiązuje również do Miesiąca Pamięci Narodowej, obchodzonego w Polsce w kwietniu, jest jednocześnie ukłonem w stronę współpracy z autorami z Litwy, gdyż nie brakuje tematów, które mogą okazać się nie tylko interesującymi, ale też i integrującymi nasze narody. W tym celu Instytut planuje bliską współpracę z Towarzystwem Litwa-Polska.

Przy okazji otwarcia fotogramów, będących zapisem z "nieludzkiej ziemi" zaprezentowano filmy — "Polską Golgotę" Józefa Gębskiego oraz pracę autora zdjęć o mieszkańcach Północy, dokąd zaprowadziły go wędrówki reporterskie.

W maju odbędzie się tu wystawa polskiego plakatu filmowego, prawdopodobnie z przeglądem filmów, w czerwcu przewiduje się ekspozycję karykatur znanego rysownika Andrzeja Mleczki z cyklu "Śmiejmy się sami z siebie", w sierpniu planowany przegląd filmów Jana Jakuba Kolskiego, miłośnicy filmu spotkają się też z Zbigniewem Zamachowskim, jednym z najpopularniejszych aktorów polskich. Ponadto będą się tu odbywać spotkania przy okazji wizyt ludzi ze świata sztuki i innych dziedzin.

Instytut Polski mieści się przy ul. Švitrigailos (d. Śmigłego-Rydza) — w pomieszczeniach po Konsulacie Generalnym RP w Wilnie. Etatowo sprawami Instytutu zajmuje się Leonarda Orłowska. Jest to jedna z nielicznych placówek tego typu na wschodzie, podobna działa w Moskwie, w stadium organizacyjnym jest Instytut w Mińsku.

Przy okazji — "sprawa dla reportera", ale może i nie tylko. Jeszcze w dobie zdobywania niepodległości władze Krakowa na zasadzie jednostronnej, w dowód uznania dla postawy Litwy, w bardzo doskonałym punkcie na Starówce Krakowskiej przekazały budynek, gdzie by Litwa — wtedy na zasadach wigilijnych — miała coś w rodzaju swego przedsta-

wicielstwa, Biura Informacyjnego czy Instytutu. Przez pewien czas działała tam "Restauracja Litewska", jaka — o, dziwo — w takim miejscu, nie patrząc na sentymenty, dzięki którym w innych miastach Polski niektórzy robią całkiem dobre interesy gastronomiczne — nie dała sobie rady! Firma, która dostała doskonałe możliwości rozwinięcia takiej działalności w tym mieście turystów, zostawiła po

sobie niezapłacone rachunki znacznej wysokości. Władze miejskie gotowe są uczynić następny krok, rozmawiać, by ten budynek nie był zamknięty na kłódkę i przystawione "cztery spusty". Ale przecież nie od nich zależy, kiedy tu zacznie działać jakiś ośrodek litewski, planowane wcześniej Biuro Informacji, a może i odpowiednik Instytutu Polskiego w Wilnie.

R.M.

Adresy wileńskie

Wykład w Instytucie Polskim Między Berlinem a Moskwą

Na przeciągu kilku wieków na państwowość polską i litewską miała wpływ polityka Niemiec i Rosji. Aktualne położenie geopolityczne sprawia, że stosunki z Niemcami i Rosją nadal odgrywają wiodącą rolę w polityce zagranicznej naszych krajów. Ważnym czynnikiem dla Polski i Litwy sprzed kilku dziesięcioleci, i teraz, jest normalizacja wzajemnych stosunków.

W tym kontekście, 22 kwietnia, w Instytucie Polskim, prof. dr.hab. Andrzej Ajnenkiel nawiązał do historii najnowszej w relacjach tych krajów. Głównym tematem wykładu było ukształtowanie się niepodległej Polski i Litwy w latach 1918-21 oraz spór między nimi o Wilno i Wileńszczyznę. Prelegent przypominał o dwóch koncepcjach utworzenia państwa polskiego: narodowej — Romualda Dmowski i federacyjnej — Józefa Piłsudskiego. Zaakcentował znaczenie "Odezwy do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litew-

skiego", którą Marszałek wystosował 22 kwietnia 1919 r.

Przed wykładem był wyświetlony film dokumentalny "Józef Piłsudski", który przedstawił postać Marszałka jako twórcę państwa polskiego. Jako że dotychczas nigdzie nie był wyświetlany, zebrani na sali byli świadkami prapremiery. Profesor był recenzentem tego filmu.

Na wykład gremialnie przybyli znani historycy z wyższych uczelni Wilna, z Akademii Nauk Litwy. Prof. Andrzej Ajnenkiel na ręce Sigitasa Jęgelevičiusa, kierownika Katedry Historii Najnowszej, przekazał dar dla Biblioteki Uniwersyteckiej. Są to dwa tomy obszernej monografii o powstaniu kościuszkowskim. Drugi tom niedawno ukazał się w Warszawie, kilka dni wstecz odbyła się jego prezentacja. Jest poświęcony 250 rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki. Profesor jest współautorem tego wydania.

A.P.

ZOFIA GULEWICZ — WIELOLETNI CHOREOGRAF "WILII"



Zofia Wernicka-Gulewicz dziś i przed laty — jako wychowanka Szkoły Artystyczno Baletowej Teatru Wielkiego w Warszawie...

W ubiegłym roku Zespół Pieśni i Tańca "Wilii" obchodził swoje 40-lecie. Przez dłuższy czas był jedynym polskim zespołem na Wileńszczyźnie. Występy "Wilii" były przed laty ogromnym świętem dla widza w Wilnie, w Trokach bądź w Solecznikach.

Podczas popisów tancerzy nie dostrzegamy samego choreografa, tylko oceniamy jego pracę. Panią Zofię Gulewicz mogliśmy zauważyć tylko po zakończeniu koncertu i najczęściej w głębi sceny. Absolwentka Szkoły Artystyczno-Baletowej Teatru Wielkiego w Warszawie, przez czterdzieści lat starała się dzielić z młodzieżą swoim doświadczeniem. Praca w "Wilii" musiała być nie łatwa, bo jak i w każdym zespole, taniec daje się raczej trudniej niż śpiew.

Aktualnie w miasteczkach i wsiach Wileńszczyzny, a i w samym Wilnie, działa wiele polskich zespołów: etnograficznych, folklorystycznych oraz pieśni i tańca. "Wilii" była tym źródłem, z którego wszyscy brali początek. Tak wielu teraźniejszych choreografów, kierowników polskich zespołów, stawiało swoje pierwsze kroki w tańcu właśnie pod bacznym okiem pani Gulewicz.

Praca choreografa została dostrzeżona i odpowiednio oceniona na Litwie i w Polsce. Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego, nagroda im. Oskara Kolberga, dyplom z okazji 200-lecia polskiego baletu, tytuł "zasłużona dla kultury polskiej" — wszystkich odznaczeń nie w sposób wymienić.

Tej wiosny dwa piękne jubileusze wypadają

jej naraz: 60 lat pracy artystycznej, z nich 40 — oddane "Wilii". Przed uroczystym koncertem poprosiliśmy jubilatkę podzielić się wspomnieniami na łamach naszego dwutygodnika.

— Jaki pierwszy taniec zatańczyła "Wilii" pod pani kierownictwem?

— Tym tańcem był krakowiak, a tańczyły cztery pary: już nieżyjący ś.p. Anatol Woronko i ś.p. Zdzisław Tuliszewski oraz Danuta Halina Kostecka-Szulska, Zofia Subocz-Kunciewicz, Maria Kozłowska-Urbutienie, Teresa Styczńska-Wojszwillenie, Jan Kunciewicz, Franciszek Kowalewski.

Chociaż są w starszym wieku, to coś w nich pozostało z tamtych lat. Są nadal pełni energii i entuzjazmu. Na majowym koncercie znowu wystąpią. Minęło tyle lat, a jednak nadal potrafia odtworzyć tańce, których kiedyś nauczyłam.

— A jak było ze strojami, to chyba był wtedy wielki kłopot?

— Na pierwszy występ stroje otrzymaliśmy od zespołu "Mazowsze". Później szyłam je sama, a zespółanki pomagały. Niełatwa to była praca, a i w sklepach wtedy nie było pod dostat-

kiem, jak teraz, materiałów, guzików, wstążek. Ale chciało się mieć ładnie zdobione spódnice, bluzki, kamizelki. Problemów nie brakowało. Przez pewien czas nawet nie mieliśmy odpowiedniego pomieszczenia na próby. W końcu przygarnął nas Pałac Związków Zawodowych.

— A jak było z wyjazdami?

— Zawsze mieliśmy ich dużo. Dalekie podróże były szczególnie męczące. Pamiętam, jak wracaliśmy z Grodna. W drodze zepsut się autobus, długo nie można było go naprawić, a w tym czasie — wielka ulewa. Pobiegliśmy schować się do jakiegoś domku, który stał nieopodal. Do Wilna wróciliśmy tylko nad ranem. Takich wygodnych autokarów, jak dzisiaj wtedy nie było. Na pierwsze koncerty to nawet niekiedy wyruszał ciężarówkami.

Pani Gulewicz z córką Ludmiłą (jest trenerką reprezentacji Litwy w gimnastyce artystycznej) długo dzieliły się wspomnieniami, mówiły o dniu dzisiejszym "Wilii". Rozmawialiśmy o poziomie teraźniejszych zespołów tanecznych. Dla wielu z nich przydałaby się fachowa pomoc metodyczna. Tylko niewiele szkół polskich wprowadziło lekcje choreografii, a przecież w każdej są zdolni do tańca uczniowie, a te zdolności trzeba rozwijać od dziecka.

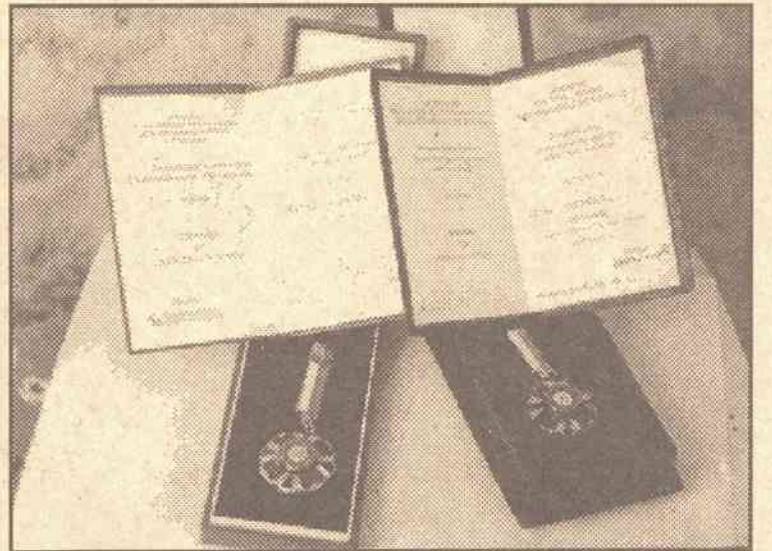
Wspomnieliśmy małżonka, ś.p. Arseniusza Gulewicza. Razem, gdy rozpoczęła się wojna, przybyli do Wilna. Zamieszkali w Kolonii Wileńskiej. Tu przyszły na świat i wyrosły dzieci: Włodzimierz (fotoreporter agencji "ELTA") i Ludmiła. W 1955 roku powstała "Wilii" — "artystyczne dziecko" pani Zofii, które przez dziesięciolecie pieczołowicie wychowywała.

Andrzej Pukstto

Koncert "Wilii" z okazji jubileuszu pani Zofii Gulewicz odbędzie się 11 maja o godz. 16 w Pałacu Związków Zawodowych.



Razem z byłym kierownikiem muzycznym "Wilii" ś.p. Wiktorem Turowskim



Praca choreografa "Wilii" została wysoko oceniona na Litwie i w Polsce

HISTORIA

Polacy od wieków zamieszkiwali na tzw. Litwie Kowieńskiej, podobnie jak na Wileńszczyźnie i Białorusi. Najwięcej ich było w Kownie i w powiecie kowieńskim, w Poniewieżu, w Wiłkomierzu i w powiecie wiłkomierskim, na Łaudzie i w Kiejdanach. Polacy, szczególnie ziemianie, mieszkali też na Żmudzi, w Zaniemeńniu, tzn. w dawnej guberni suwalskiej, w Dzukii, tj. w okolicach Łoździej i Olity, także na Litwie Północnej — w pobliżu Birż i Jeziorosów. Według obliczeń Polskiego Komitetu Wyborczego do Sejmu Ustawodawczego w 1920 roku, Polaków było wtedy tam ponad 200 tysięcy, czyli około 10% ludności państwa. Oficjalna statystyka litewska wykazywała 65 599 Polaków, co stanowiło 3,2% mieszkańców całego kraju. Według spisu litewskiego, Polacy mieszkali w 20 powiatach ówczesnej Litwy. Niezależnie od rozbieżności danych polskich i litewskich, była to jednak poważna siła, tym bardziej że największe ośrodki majątków ziemskich znajdowały się w rękach Polaków.

Niepodległość Litwy w 1918 roku populacja polska przyjęła niechętnie, a w wielu wypadkach nawet wrogo. Polacy byli przekonani, że Litwa jako państwo samodzielne nie utrzyma się i prędzej czy później zjednoczy się z Polską. W kołach ziemiańskich spodziewano się pomocy ze strony rządu polskiego i samego naczelnika

Józefa Piłsudskiego. Przedstawiciele ziemian nawiązali kontakty z rządem polskim, poszukując dróg i możliwości przyłączenia Litwy do Polski. Jednakże podczas pertraktacji Polaków z Litwinami w sprawach federacji czy innych związków politycznych, Litwini twardo stali na stanowisku samodzielności i niepodległości, odrzucali wszelkie próby restytucji unii. Józef Piłsudski zrozumiał, że drogą pokojową nie da się utworzyć federacji z Litwą. Wówczas — jak pisze Piotr Łossowski — *głównym celem wysiłków Leona Wasilewskiego, Waleriego Stawka i Mariana Kościatkowskiego — jako przedstawicieli rządu — stało się przygotowanie i dokonanie przewrotu politycznego na Litwie, obalenie dotychczasowego rządu i powołanie na jego miejsce innego, który zgodziłby się zawiązać federację z Polską.*

Dla osiągnięcia powyższego celu postanowiono posłużyć się samymi Polakami z Litwy, tworząc tam ogniwa Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Jej początki w Kownie sięgają końca 1918 roku. Utworzono wówczas konspiracyjny punkt etapowy, mający na celu przerzucanie ochotników do wojska polskiego z Litwy na teren Kongresówki. Jednakże dopiero na początku marca 1919 r. przybyli do Kowna por.

Ostrowski i ppor. Sekunda, którzy w imieniu Dowództwa Obrony Kresów zaczęli organizować POW. Ostrowski 18 marca 1919 r. został ujęty, ale wkrótce zbiegł. Ppor. Sekunda dowództwo POW na Kowieńszczyźnie przekazał porucznikowi Rajmundowi Kawalcowi (pseudonim Adam Jóźwik), który z kowieńczykami — braćmi Janem i Stanisławem Niekraśzami rozwinął działalność organizacyjną wśród Polaków-oficerów służących w armii litewskiej, w ogniwach Towarzystwa Sportowego "Sokół", Legii Akademickiej i wśród harcerstwa polskiego na Litwie. Następnie organizację rozpozszechniono wśród ziemian i szlachty zagrodowej. 16 czerwca 1919 r. Biuro Informacyjne Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich podało, iż rozkazem Orwida (wł. Mariana Kościatkowskiego, kierownika ekspozytury Oddziału II w Wilnie) powołano Kowieński Podokręg Dowództwa Obrony Kresów, z którego wyłoniono Kowieński Okręg POW, w skład którego wchodziło 13 obwodów, obejmujących swym zasięgiem teren całej Litwy. W końcu lipca 1919 r. okręg liczył 226 członków. Równolegle powołano do życia odrębną organizację pod nazwą Organizacja Strzelców Nadniemeńskich (OSN), do której werbowano ochotników-Po-

laków z wiosek przyległych do linii demarkacyjnej. OSN podlegała bezpośrednio kierownikowi ekspozytury II Oddziału w Wilnie Marianowi Kościatkowskiemu. Teren działalności OSN według rozkazu Mariana Orwida-Kościatkowskiego podzielony został następująco: Okręg OSN w Trokach i Okręg OSN w Majszagole. Do Okręgu Trockiego wchodziły obszary między Niemnem ze strony zachodniej a linią kolejową Landwarowo-Orany ze strony wschodniej, z północy zaś granice okręgu tworzyła linia kolejowa Landwarowo-Koszedary, z południa — Olita-Orany. Granice Okręgu Majszagolskiego były następujące: linia demarkacyjna — Koszedary-Siesiki, z północy — Smutki-Malaty i Labanory, ze wschodu — kolej Nowe Święciany-Wilno, ze strony natomiast południowej — kolej Wilno-Koszedary.

Poza tym na terenie Litwy w tym czasie próbowało rozwijać działalność Towarzystwo Straży Kresowej (TSK). Pierwszym instruktorem TSK na Kowieńszczyźnie był Władysław

(Dokończenie na s. 6)

Organizacje i stowarzyszenia polskie na tzw. Litwie Kowieńskiej w latach 1919-1940

Mieczysław Jackiewicz

Freski w kościele świętojańskim

Imię Stanisław jest jednym z bardziej popularnych na Litwie i wraz z imionami: Zofia i Helena — wyraźnie dominuje w maju. Nic dziwnego, bo weszło ono tu jednocześnie z wprowadzeniem chrześcijaństwa i kościół w Wilnie fundowany przez króla Władysława Jagiełłę jest pod wezwaniem właśnie św. Stanisława biskupa oraz św. Władysława. Fronton dzisiejszego gmachu bazyliki wileńskiej zdobiły, zanim je stalinizm nie zniszczył, postacie św. św. Heleny, Stanisława i Kazimierza. Na powrót tych rzeźb wileńskie wciąż czekają.

Bliski dla Litwy był inny święty — również o imieniu Stanisław, pochodzący z możnego rodu Kostków w Rostkowie pod Przasnyszem, należącym dziś do województwa ciechanowskiego. Urodził się w 1550 r. Jako czternastoletni chłopiec wyjechał do Wiednia, gdzie kształcił się w Collegium Nobilium, mieszkając początkowo w bursie ojców jezuitów. Wykazał się talentem, pracowitością, dobrymi postęпами w nauce. Głęboko religijny, po paru latach podejmuje decyzję wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego, ale tego nie może uczynić w Wiedniu, gdyż nie ma na to zgody rodziców i wie, że jego ojciec na to nie przystanie. Upora się też z innymi przeszkodami, wreszcie wyrusza samodzielnie do Rzymu, pieszo, w żebraczym przebraniu, żeby mu zamiarów nie pokrzyżował razem mieszkający brat, którego sposób życia bardzo różnił się od tego, jaki prowadził rozmiłowany w modłach Stanisław.

Przyjęty w Rzymie do nowicjatu w klasztorze jezuitów pozostawał wzorem zakonnika, rad że dopełnił wcześniejszej obietnicy Matce Bożej, gdy był złożony w ciężkiej chorobie, iż wstąpi do zakonu. W Rzymie zjednał sobie wielu przyjaciół, wśród których znalazł się Stanisław Warszewicki, późniejszy pierwszy rektor kolegium jezuitów w Wilnie.

Stanisław Kostka rozstał się z tym światem w pełnym zaufaniu woli Bożej po krótkiej niespodziewanej chorobie dnia 15 sierpnia 1568 r. Kościół go ogłosił po 7 latach błogosławionym, a w 1726 r. — świętym. Pochowany jest w Rzymie na Kwirynale w kościele św. Andrzeja, a celę klasztorną, w której przebywał do ostatniej chwili życia, zachowano z pamiątkami ku czci św. Stanisława Kostki do dziś.

Ksiądz Piotr Skarga — późniejszy pierwszy rektor Wileńskiej "Academii Universitas Societatis Jesu" — przybył do Rzymu w kilka miesięcy po zgonie św. Stanisława Kostki, ale zastał tam Warszewickiego i innych zakonnych braci, którzy dobrze znali Zmarłego. Napisany przez Skargę żywot jest więc oparty na wspomnieniach żywych, w tym na spisanych po łacinie przez Warszewickiego żywocie Stanisława Kostki. Z Rzymu do Wilna i na całą Rzeczpospolitą przez uczonych jezuitów została utworzona prosta droga — dla wiedzy o Świętym i czci dla Niego.

Co możemy dzisiaj z tego odszukać?

Przede wszystkim: są na Litwie dwie parafie z kościołami pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. W Gasciunach w rejonie janiskim oraz w Dukstach w rejonie ignalińskim.

Miło, że pośpieszył z odpowiedzią na list proboszcz parafii janiskiej ksiądz dziekan Juozapas Dobilaitis, który obsługuje również parafię gasciunską, nie mającą stałego duszpasterza. Podkreśla, że jest tam skromny drewniany kościół z lat 30 tego wieku, a jeszcze, że przed przejściem opieki nad nim przez autora odpowiedzi był przez niegodziwych sprawców ogołoceny. Łupem stał się też obraz z ołtarza głównego. Dopiero dzięki staraniom dzisiejszego opiekuna udało się ozdobić na nowo ołtarz, niedorównującym co prawda poprzedniemu, wizerunkiem Świętego.

Kościół św. Stanisława Kostki w tak zwanych nowych Dukstach po pożarze starego, również parafialnego, kościoła stał się wspólną świątynią dla połączonej z 2 w jedną parafii dukstańskiej. Jest więc w lepszej sytuacji, bo ma gospodarza na miejscu w osobie księdza dziekana Aldasa Antanasa Čeponisa.

Znaczącą pamiątkę z okresu utrwalania się kultu św. Stanisława Kostki mieści w sobie kaplica Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia w kościele św. Jana Chrzciciela i Jana Apostoła Ewangelisty w Wilnie. Początkowo kaplica była pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, zanim nie przeniesiono tu obrazu z kościoła augustianów po likwidacji działającego tam Bractwa N.M.P. Pocieszenia i stąd dzisiejsza nazwa kaplicy.

Dzięki uprzejmości rektora Uniwersytetu Wileńskiego oraz dyrekcji Muzeum Historii Nauki, funkcje którego spełnia i dzisiaj akademicki kościół świętojański, mogliśmy nie tylko obejrzeć, lecz i sfotografować ciekawe, odświeżone teraz freski barokowe w kopule, sklepieniach i na ścianach kaplicy, bądź co bądź, znajdującej się jeszcze w remoncie. Fresk w kopule przedstawia scenę zatytułowaną "Uwielbienie św. Stanisława Kostki". Pochodzi z pierwszej połowy 18 w. i jest przypuszczalnie autorstwa malarza I. Doretiego. Sklepienie latarni w centrum kopuły również pokrywa malowidło. Boczne okienka latarni równomiernie syją światło na duży fresk sklepienia kopuły. Fruwają w obłokach aniołki, a po brzegach — istna galeria być może portretowanych z natury postaci: duchownych, świeckich... Również o dużych wymiarach zachowało się malowidło na sklepieniach między kopułą a chórem. Freski zdobią częściowo również ściany kaplicy. Z zatynkowanych partii malowideł odkryte są niektóre małe fragmenty polichromii. Sprawą wyobraźni jest połączyć to w jedną całość, choć puste są jeszcze chór i ołtarz. Ale ta całość już tchnie duchem dawnego Patrona młodzieży akademickiej, dla którego nawet po kasacji zakonu jezuitów oddawano cześć na równi ze św. św. Jerzym, Kazimierzem czy Stanisławem biskupem.

Z wątków wileńskich należy wymienić również żywot św. Stanisława Kostki napisany przez Krzysztofa Chodkiewicza. Autor był synem Hieronima — rodzzonego brata znakomitego hetmana Jana Karola — zwycięzcy pod

Kircholmem. Jako autora oraz jako mieszkańca przedmieścia Wilna — Markucie — wymienia Krzysztofa Chodkiewicza ubiegłowieczny znawca Wilna Adam Honory Kirkor w poczytnym przewodniku po mieście.

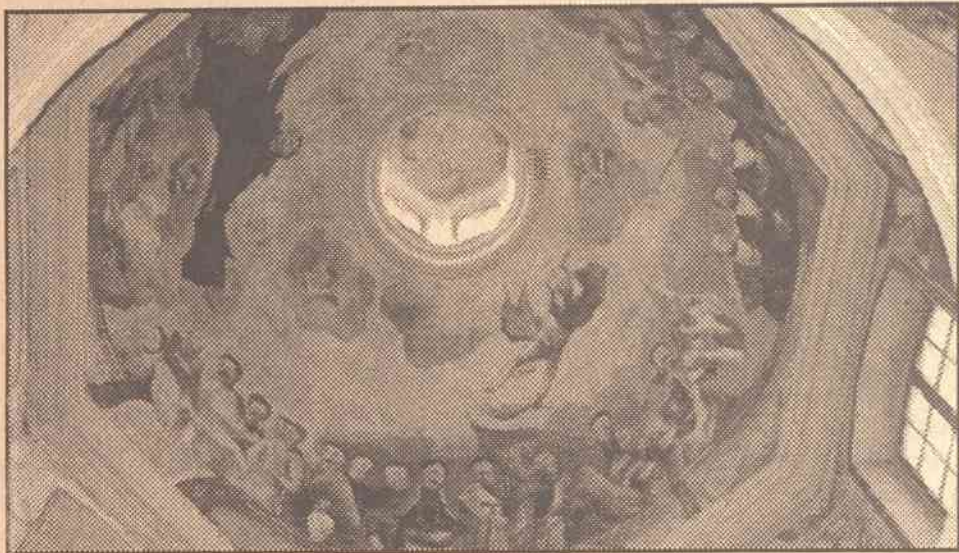
Stanisław Kostka miał za patrona św. Stanisława, czczonego w maju. On zaś jako Święty patronuje dniowi 13 listopada, o czym stale nadmieniam ku przypomnieniu wszystkich "Kalendarz katolicki". Informator wydawany każdego roku w Wilnie po litewsku.

Świadomie nie zatrzymywałam się w tym krótkim materiale na znanych z żywotów różnych autorów szczegółach życia i nawet legendy Świętego. Wiedząc, jak czczony jest w Rzymie i Wiedniu, a coraz bardziej w rodzinnym Rostkowie, gdzie powstaje Sanktuarium i dom duchowy młodzieży, pisałam to gwoździem przypomnienia Czytelnikom, że mamy również miejsca związane z pamięcią i czcią tego cichego w wytrwaniu szlachetnego młodego Świętego.

Danuta Piotrowiczowa

Na zdjęciach: *Sceny i fragmenty polichromii kaplicy N.M.P. Pocieszenia (dawniej: św. Stanisława Kostki); miejsce ołtarza głównego kaplicy.*

Fot. Bronisława Kondratowicz



Organizacje i stowarzyszenia polskie na tzw. Litwie Kowieńskiej w latach 1919-1940

(Początek na s. 5.)

Wielhorski, który w 1920 roku został zdemaskowany i wydalony do Polski. Przyjeżdżający później na Litwę wysłannicy Straży nie potrafili rozwinąć działalności Towarzystwa, członkowie TSK latem 1919 r. weszli w skład POW.

Tymczasem kierowana przez R. Kawalca POW intensywnie przygotowywała powstanie na Litwie i przewrót rządowy w Kownie. Już 20 lipca 1919 r. ogłoszono stan wyjątkowy w całym Okręgu, zapowiadając zbliżanie się dnia mobilizacji. Akcja wywołania powstania miała nastąpić w nocy z 28 na 29 sierpnia 1919 r. Jednakże z powodów organizacyjnych akcję musiano odroczyć do 31 sierpnia. Prawdopodobnie rozkaz odroczenia nie dotarł do wszystkich oddziałów POW, bo w nocy z 27 na 28 sierpnia niektóre obwody przystąpiły do działania. Oto jak opisuje tę akcję gazeta "Litwa", wydawana w Kownie w języku polskim: *W nocy dn. 28 sierpnia 1919 r. przeprowadzono pierwsze akcje: przerwano połączenie telefoniczno-telegraficzne między Kownem a niektórymi miejscowościami w terenie. Oczekiwano tylko większego transportu broni, który miał być dostarczony ze strony polskiej przez Wilię. Tymczasem*

rozdzielono pieniądze na aprowizację dla powstańców w swoich miejscowościach. Strzelcy Nadniemeńscy na kilka dni przed 28 sierpnia zostali zwołani do Mejszagoły, skąd większymi siłami mieli napaść w Muśnikach na wojsko litewskie i posuwać się w kierunku Kowna.

Piotr Łossowski pisze, iż rząd litewski domyślał się o istnieniu na terenie Litwy POW, ale nie znał jeszcze dokładnej struktury organizacyjnej. Dopiero zdrada łącznika i kuriera między Wilnem i Kownem, członka POW Dowkonta Wróblewskiego, spowodowała rewizję w domu Niekraszów w Kownie przy ulicy Podgórczej. Policja znalazła tam pełne spisy członków i sympatyków organizacji, plany powstania i inne ważne dokumenty. W nocy z 28 na 29 sierpnia nastąpiły areszty Polaków, członków POW. Powstanie udaremni-

no, ale POW jeszcze działała do połowy września 1919 r. Rajmunda Kawalca i Jana Niekrasza aresztowano dopiero 23 września 1919 r. Okręg Kowieński POW przestał istnieć. Tak zakończyła swoją działalność polska organizacja wojskowo-polityczna na Litwie. Był to ogromny cios zadany Polakom na Kowieńszczyźnie. Na Litwie przybrała na sile antypolska propaganda prawicy, podkreślająca dążenia zaborcze Polaków oraz ich przewrotność i brak dobrej woli. Polaków — mieszkańców Litwy — pozostawiono samym sobie. Ich nadzieje na połączenie się z Polską spełzły na niczym. Aby przetrwać, Polacy na Litwie zostali zmuszeni do tworzenia i organizowania różnych towarzystw i stowarzyszeń narodowych.

(Cdn.)



Plac Ratuszowy w Kownie dzisiaj

Fot. Zygmunt Świątek

Wystawa fotograficzna w Sejmie RL

LITWA-POLSKA: DWA LATA DROGĄ PRZYJAŹNI I WSPÓŁPRACY

Pod takim tytułem została otwarta 24 kwietnia — w dniu, kiedy został podpisany traktat polsko-litewski. W parlamencie litewskim ceremoniału otwarcia dokonał marszałek Česlovas Juršėnas i ambasador Polski na Litwie Jan Widacki. Tego samego dnia podobna wystawa została otwarta w Warszawie, w Sejmie RP.

Na zdjęciach fotoreporterów Litewskiej Agencji Informacyjnej — ELTA i polskiej — PAP — momenty z uroczystości podpisania traktatu. Na wystawie są także przedstawione różne sfery życia mieszkańców Litwy w kontekście stosunków polsko-litewskich. Szczególny akcent — w stronę miejscowych Polaków.

Ambasador J. Widacki stwierdził, że "traktat został podpisany i czeka nas długa praca, żeby działał nie tylko między rządami, a i w samym społeczeństwie".

"Im więcej napotkamy trudności, tym więcej będziemy mieli zwycięstw" — skomentował realizację traktatu marszałek Č. Juršėnas.

Andrzej Pukszt

Muzea literackie przed sezonem MIESZKANIE ADAMA MICKIEWICZA



Fotel Adama Mickiewicza z Paryża, obok — stół z kowieńskiego mieszkania poety

Znajduje się przy zaułku Bernardyńskim. W tym właśnie domu poeta przygotował do druku "Grażynę". Budynek przetrwał do dziś w stanie prawie niezmienionym.

Obecnie w muzeum można obejrzeć skromną wystawę "Adam Mickiewicz i Litwa". Wśród eksponatów — kilka przedmiotów osobistych poety: krzesło i stół z kowieńskiego mieszkania, fotel z Paryża. Są tu również stare wydania poezji wiersza, pierwsze tłumaczenia na język litewski, widoki Wilna z albumu J. Wilczyńskiego, popiersia poety.

Ostatnio muzeum ma dobrego gospodarza. Od ponad dwóch lat kierownikiem placówki jest Rimantas Šalna. Wnętrze doczekało się remontu, a obok krzącej gabloty kustosz dodatkowo umieścił napisy w języku polskim. Coraz częściej odbywają się tutaj wieczory poetyckie. — "Najczęściej to miejsce jest odwiedzane przez uczniów polskich szkół Wilna i rejonu" — stwierdza p. Šalna.

Dla zainteresowanych przypominamy, że muzeum jest czynne: w piątki — od godz. 14 do 18, w soboty — od 10 do 14. Aby trafić w inny dzień, należy wcześniej skontaktować się telefonicznie z dyżurnym uniwersyteckiego Muzeum Nauki: 611795.

W dworku Syrokomli w Borejkowszczyźnie

mieści się biblioteka wiejska i muzeum poety. Ludwik Kondratowicz arendował ten majątek u Benedykta Tyszkiewicza — właściciela pobliskiego Niemieża, tu napisał najlepsze swoje utwory.

W Borejkowszczyźnie również stale odbywają się spotkania poetyckie. W ubiegłym roku gościli tu uczestnicy imprezy "Maj nad Wilią". Ta wieś szczególnie jest piękna wiosną. O tej porze roku malował ją Ferdynand Ruszczyk.

Wybierając się do stron, związanych z Syrokomlą, przy okazji warto zobaczyć meczet w Niemieżu, starannie odnowiony przez Wspólnotę Tatrską. Mając wolny czas, można udać się do Rukojń, aby zajrzeć do niedużego, pięknego kościoła św. Michała (była o nim mowa w "Z.W.", 6/96).

Biblioteka-muzeum jest czynna każdego dnia, z wyjątkiem niedziel i poniedziałków, w godzinach 11-19. Informację można uzyskać pod numerem telefonu w Borejkowszczyźnie: 582376.

L.D.



Borejkowszczyzna wiosną. Widok z b. domostwa Syrokomli

Fot. Romuald Mieczkowski

ORGANIZUJEMY PODRÓŻE

Pielgrzymkowe:

Paryż — Lourdes, Szydlów — Góra Krzyży, Aglona

Turystyczne:

Szlakiem A. Mickiewicza, Wilno — Kowno — Troki, Architektura Sakralna, do Maraw (Czechy) i Bukowiny (Rumunia)



Firma

AKIRAS

Komercyjne:

Czechy (zakłady obuwnicze, szkła, wytwórnia wina).

2009 Vilnius, Švitrigailos 7-401, tel. 613424, licencja 001485 BT "AKIRAS"



Rimantas Šalna — kierownik muzeum Adama Mickiewicza

Fot. Bronisława Kondratowicz

Nawiązujemy
nieodpłatnie
międzynarodowe
kontakty
matrymonialno-
towarzyskie



Fotooferty kierować:

Stokrotka

10-900 Olsztyn, Box 346, Polska

Polska Galeria Artystyczna zaprasza nie tylko na wernisaże i wystawy. Jesteśmy w stanie przyjmować całe grupy turystyczne, organizując dla nich pobyt z ciekawymi wycieczkami po Wilnie i do innych miast Litwy.

Organizujemy plenery malarskie i fotograficzne, imprezy artystyczne i koncerty.

Kontakt:

PGA przy redakcji "Znad Wilii"

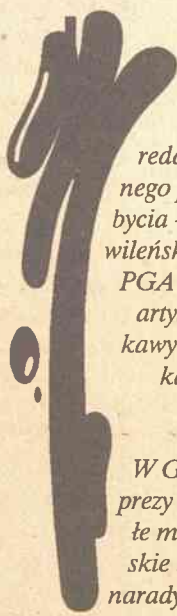
Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius

Tel. 223020, 224245, fax: 223455

Zaprasza Polska Galeria Artystyczna

Każdego dnia od godz. 11 do 20 przy redakcji czynna jest ekspozycja współczesnego polskiego malarstwa w Wilnie. Do nabycia — prace plastyków, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z firmowym pączkiem, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemnie i po prostu treściwie czas.

W Galerii stale odbywają się imprezy artystyczne. Jest to doskonałe miejsce na spotkania towarzyskie i klubowe, konferencje i narady, na wszelkiego rodzaju przyjęcia o wysokim standardzie.



KAVINĖ
Alina
KAWIARNIA

Pylimo 49, Vilnius, tel. 622094

Oferuje dania polskiej kuchni
i organizuje przyjęcia

PRENUMERATA

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 78 zł, półroczna — 39 zł, kwartalna — 19.50 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 1528-159317-132-101, "Znad Wilii".

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD lub 56£. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii" wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Zawodowy operator proponuje swe usługi w filmowaniu.

Na sprzęcie wysokiej klasy utrwalam uroczystości, wykonuję tematyczne zlecenia.

Tel. 224245, 233020, 230424.

Oferujemy kasety wideo



z najciekawszymi zabytkami Wilna (Ostra Brama, Św. Ducha i in. kościoły), miejscowościami Litwy (Góra Krzyży, Szydlów, Druskienniki, Troki, Powiewiórka i in.), fragmentami występów polskich zespołów artystycznych ("Wilia", "Wileńszczyzna", "Kapela Wileńska", Teatr Polski w Wilnie).

Cena 3-godzinnej kasety — 40 Lt. Przy wysyłce pocztową zagranicę — 10 USD (albo równowartość w złotych RP lub innej walucie) plus koszty przesyłki. Do Polski — i krajów Europy — 12 Lt (3 USD). Pieniądze można wpłacić na konto w Warszawie lub przysyłając czeki na nazwisko redaktora lub wydawcy.

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 cm kw. — 2 Lt (1,20 zł).

Ceny ogłoszeń zamieszczanych na pierwszej i ostatniej stronie dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100 proc. Do tego należy dodać 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 10 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej) i 20 proc. — za całą stronę. Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 10 proc. Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius

tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Reklama w "Znad Wilii" dociera nie tylko do rodaków na Litwie. Ceny — umiarkowane, skutek — namacalny.

Ogłoszenia o charakterze społecznym drukujemy bezpłatnie!

Wykonujemy usługi w zakresie składu i małej poligrafii (plakaty, ulotki, broszury).

Zapraszamy do współpracy!

"Znad Wilii", Isganytojo 2/4.

tel. 22 42 45, 47 94 80, fax 22 34 55.

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny.
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Isganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Polska Galeria: tel.: 223020
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komercinis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777
* Skład komputerowy. Druk offsetowy * Drukarnia S. A. „Spauda” * SL 160 * Indeks 67248
* Podpisano do druku 29 kwietnia 1996 r.

Oferujemy swe usługi przy kopiowaniu o formatach nie większych A3.
Zamówienia — nie mniej niż 500 egz.
— prosimy zgłaszać telefonicznie:
224245 i 223020

ZNAD WILII
1996.05.1-15

7

VILNIANA

Szóstego dnia, jak wiadomo, Bóg stworzył człowieka; pięć poprzednich dni trwała praca przygotowawcza, i powstało wiele pięknych i absolutnie niezbędnych dla istnienia człowieka rzeczy. Chyba tylko szaleniec mógłby wątpić w nieograniczoną boskich możliwości, niemniej widzimy, że świat nasz nie powstał raptem, w oka mgnieniu. Z biegiem czasu poczęto nawet się zastanawiać, czy naprawdę dość było jednego tygodnia dla tak wspaniałego dzieła. Już dwa tysiące lat temu spostrzegawczy św. Piotr wskazał na różnicę między boską a ludzką recepcją czasu: *u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień* (2 Pt 3,8), a później powstała teoria, według której nie należy zbyt literalnie traktować owe sześć dni: proces tworzenia świata wciąż trwa. Jeszcze jedna istotna cecha tych niezwykłych wydarzeń: Bóg stworzył człowieka na swój obraz, podobnego do siebie, a więc — również twórcę, i powołał go do działalności twórczej (nalega N. Bierdiajew). Bardzo rozmaita jest ta ludzka

VAIDOTAS DAUNYS



ŠEŠTOJI DIENA

Okladka książki z esejami (autor projektu Vincas Kisarauskas)

Dzień szósty: tworzenie człowieka trwa nadal

działalność twórcza — tak samo zresztą jak i boska; a nawet — jak to?! — jeszcze bardziej: niektórzy przecież tworzą prawie samo tylko zło czy nikczemności, czego Bogu zarzucić chyba zupełnie niepodobna...

Vaidotas Daunys skupił swoją energię twórczą Szóstego Dnia — skierował ją na kontynuację boskiego dzieła tworzenia człowieka. I było to nie tylko realizacją otrzymanej od Boga zdolności, lecz również przekazaniem, transmisją do naszego ludzkiego świata tajemniczej boskiej istoty — Miłości. Rzeczywiście, należy przyznać, że wdrożenie miłości na świecie powiodło się Bogu nie w najlepszy sposób; nic w gruncie rzeczy nie zmieniła i misja Syna Bożego na ziemi, ani założenie "religii miłości", które zaraz potem nastąpiło. Dlatego widocznie na świecie wciąż tak wiele zła. Zło jest brakiem miłości — utrzymuje Vaidotas; ono nie jest bytem samym w sobie, nie możemy go zatem "zlikwidować", ale możemy wypełnić tę próżnię miłością (27.03.93). Widzimy już, jak sceptycznie uśmiecha się przy tych rozważaniach poeta jakiś "doświadczony" osobnik, uważający siebie za wcale nieźle stworzonego. Vaidotas zdaje sobie z tego sprawę: *Nie ma nic bardziej pospolitszego od gadania o miłości* (18.09.93) — jak chyba i o współczuciu, ufności, serdeczności, o których jednak poeta umie powiedzieć w sposób subtelny i natchniony. Człowiek — to dziwna istota. Wiemy to wszyscy (8.01.94); woli raczej słuchać o szpetocie i różnych paskudztwach, zwłaszcza jeśli dotyczy to nie jego samego, lecz innych, albo jeżeli można przynajmniej tak sprawę przedstawić.

I Vaidotas mówi. Mówi o obrzydliwości zemsty, która w postaci zalegalizowanej kary śmierci jest wstydem i hańbą państwową; o bratobójstwie, do którego wiodą nie dające się pogodzić "światopoglądowe" rozbieżności między partiami; o tłumie, który może być zawsze tylko zazdrosny, lecz nigdy liściowy; o kierowcach i przechodniach, wzajemnie na siebie "wilkiem patrzących"; o wiecznej żądzy zniszczyć czyjś twórczy wysiłek, zelżyć, zhańbić, zazdrościć i knować, podczas gdy należy tylko wziąć się i zrobić lepiej, jeżeli się nie podoba, jak ktoś robi czy zrobił (16.04.94). Ale oto "heca": wszystko to dotyczy nie jakiejś tam podstępnej zagranicy

(Wschodu czy Zachodu), nie cudzoziemców czy niedowiarków, nie wreszcie wrogów klasowych czy ideologicznych; chodzi o własny kraj — dzisiejszą, niepodległą, chrześcijańską, "podążającą do Europy" Litwę. Poeta naraża się na niełaskę patriotów; on się "usprawiedliwia" — powołując się na usprawiedliwienie ("Apologię") P. Czaadajewa: *Bardziej niż ktokolwiek, uwierzcie, kocham swój kraj, pragnę mu chwały, umiem docenić zalety mojego narodu; ale — nie nauczyłem się kochać swoją ojczyznę z zamkniętymi oczyma, pochyloną głową, ściśniętymi ustami*. I kontynuuje już na swój sposób (gdy jest mowa o Wilnie, mieście, w którym jeden naród zawinił wobec drugiego): *...jako Litwin, chcę i mam prawo powiedzieć, że najmniej winni są w tym mieście Żydzi. Albo: najbardziej niewinni są tu cisi Białorusini. Bądź wierni Tatarzy. Bądź Polacy. Przede wszystkim mam prawo myśleć o winie swojego narodu...* (25.09.93).

Ongis A. Schweitzer wysunął tezę, że moglibyśmy uzyskać większą władzę nad rzeczami, gdybyśmy śmiało zaczęli rozwiązywać problemy przy pomocy moralności. Wydaje się, że V. Daunys podąża właśnie tą, wskazaną przez wielkiego humanistę, drogą. I nawet robi następny, może nieco niespodziewany, lecz jak najbardziej zdecydowany krok: bierze się do rozwiązywania ludzkich problemów przy pomocy poezji. Rzeczywiście, przecież człowiek — to słowo; i jak słowo daje się rozpoznać tylko obok innych słów, tak człowiek pochodzi z możliwości zwrócenia się do innego (30.10.93). Człowiek jest naprawdę wolny, jeżeli umie zwrócić się do innego, i dowodem tego jest niepodległe państwo, bowiem z czego się buduje państwo, jeśli nie z umiejętności zwracania się do siebie wzajemnie? (20.11.93). Nawet sprawa aborcji, umykająca wspólnym roszczeniom kapłanów, lekarzy, polityków i innych (co prawda — w różny sposób) zainteresowanych, może być trafnie rozwiązana przez poetę: *Słowo poetyckie, jeszcze nie zrodzone, już jest żywe — powiada Vaidotas — jako twórca, widzę go "uprzednio". Nie mam żadnych wątpliwości, że ta forma "uprzednia" jest życiem, zhańbić które oznaczałoby to samo, co zhańbić stworzoną, wypowiedzianą formę. Dlaczego więc mam wątpić w prawo na życie nieurodzonego jeszcze dziecka?* (30.01.93). Oczywiście, argument takiego rodzaju może przemówić tylko do kogoś, kto umie docenić Słowo, potrafi mówić i słuchać: mówić — a nie gadać, i słuchać — nie tylko samego siebie. Ale czy możliwy jest — dla człowieka — inny jakiś argument, prócz Słowa? Tylko rozumiejąc słowo można ubiegać się o zrozumienie tym słowem oznaczonych rzeczy i



Vaidotas Daunys: *Bardziej niż ktokolwiek, uwierzcie, kocham swój kraj, pragnę mu chwały, umiem docenić zalety mojego narodu...*

Fot. Archiwum

zjawisk; tylko dając sobie radę ze słowem można zapanować nad światem. Niestety — powinien stwierdzić poeta — dla większości z nas Słowo i Język nie są domem, w którym się mieszka, najwyżej — domem publicznym...

Tworzenie Słowa i — przez Słowo. Czy nie przez nie powstało wszystko, co powstało? Czy nie Słowo było na początku?

Dwa i pół roku trwało to wzniośle, a jednocześnie spokojne tworzenie przy pomocy słowa na łamach dziennika "Lietuvos rytas" — poeta tworzył człowieka, godnego wejścia do przygotowywanego równocześnie królestwa; nie Niebieskiego, ale również nie z tego świata — swego własnego królestwa — wydawnictwa Regnum. Nie zakończone zostały królestwo i nie udoskonalony człowiek, nie wypowiedziane słowo. Ale on przecież widział je jako żywe, wkraczające do życia. Słowo Poety jest teraz z nami — książka, zatytułowana tak samo, jak co tydzień przynoszony na budowę owego królestwa kamień — "Šeštoji diena". Edycja ta nie wieńczy bynajmniej dzieła, które jak stwierdziliśmy — zostało nie zakończone; a po prostu stanowi "przerwę", podobną do istoty Wielkiej Soboty, szóstego dnia wielkanocnego tygodnia, którego to cechą znamieną jest czuwanie i oczekiwanie: To powinno się stać.

Stanie się. Tworzenie człowieka będzie trwało nadal. Powinno trwać. To już raczej teraz od nas zależy.

Andrzej Konicki

Vaidotas Daunys, *Šeštoji diena*, Kaunas 1995

Proza

Jesteś, abym ciebie nie miał



Rys. Stanisław Kaplewski

Od paru lat Andrzej kupuje bilety do kina tylko w ostatnim rzędzie.

Co prawda, gdy jeszcze była z nim Monika, prosił kasjerkę o najlepsze miejsca — pośrodku sali. Monika lubiła w ten dzień wziąć go pod ramię i iść ulicą z odrobiną pozy. Lubiała też, zanim się usiadzie obejrzeć do tyłu: czy aby nie widzi ich ktoś ze znajomych. Drażniło to go nieco, ale i dodawało dumy.

Dziś nie ma Moniki. Nie ma sprężystych kroków żony, które chroniły go przed samotnością.

Gdy odeszła, z początku głucho rozpaczął. Potem wmówił sobie, że wszystko minie, że załżni się, że zapomni i skoro we dwoje było ciężko, samemu będzie lżej.

Omylił się. Choć nosza podzielona, pozostała połowa stała się jeszcze cięższa. Już nie miał ochoty kupować biletu w najlepszym miejscu sali. Brakowało mu odwagi. Samotność odczuł jak wstyd. Prosił więc o jedno miejsce w ostatnim rzędzie. Z wciągniętą w ramiona głową przez wypełnioną ludźmi salę pośpiesznym krokiem podążał ku krzesłu i siadał. Dopiero gdy gasły światła, zgarbione plecy prostowały się. W ciemnościach spadał ciężar. Był bezpieczny.

Tego wieczoru w kinie od razu nie zwrócił uwagi na to, kto siedzi po jego lewej stronie. Ale w pewnej chwili odczuł, że jakby ten ktoś patrzy na niego, albo myśli o nim. Nie odwracał głowy, bojąc się spłoszyć takie wrażenie. Wydało się, że nie jest sam w ciemnościach, że czuje obok czyjąś głowę. Mogła to być nie głowa, ale coś na kształt słońca, które emanowało światło, albo jakieś dziwne bło- gie ciepło. A może i jedno, i drugie.

Tymczasem to coś niezauważalnym, powolnym ruchem zaczęło wędrować w górę. Czuł, jak zbliżyło się do jego skroni i zatrzymało się. I zawisło w bezruchu, nienatrzętnie i bezgłośnie. Zupełnie blisko.

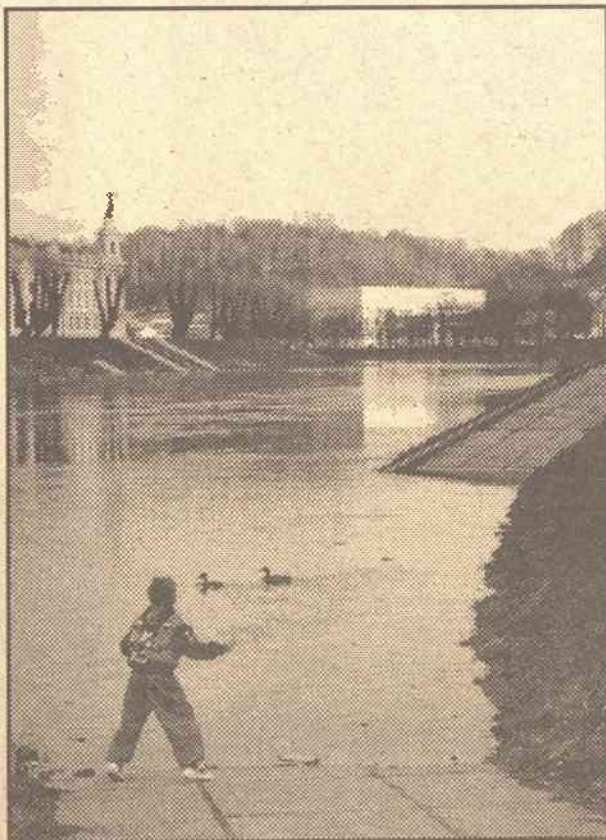
Nie mógł się poruszyć, a jednocześnie obecność ciepła kogoś drugiego czyniła ciało lekkim. Jakby zapadał w sen, nicosć.

Gdy otworzył oczy, sala była pusta. Pod sufitem paliły się żarówki, zalewając wszystko ostrym światłem. Poczłł raptem chłód. Spojrzał w lewo, zdecydowany ujrzeć to, czego doświadczył. Nie było nikogo.

— Moniko — wyszeptał.

Józef Szostakowski

MIGAWKI WILEŃSKIE



Po szczególnie śnieżnej zimie, od razu mieliśmy w kwietniu... lato. Niektórzy oczekiwali nawet powodzi, której, na szczęście, nie było. Chociaż poziom wody w Wilii znacznie wzrósł, rzeka nie sprawiła żadnych kłopotów i przykrych niespodzianek mieszkańcom miasta.

Dziś poziom wody na Wilii powraca do normy, zaś jej brzegi w mgnieniu oka zabrwiły się w kolor zielony, niebawem przybędzie tu kwiecie...

Fot. Bronisława Kondratowicz